NIEDZIELA

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 70.040 A ★

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 218 (2518) 12—13, IX. 1959 r. Cena 50 gr

18 - tysięcznik „KARPATY" udał się w pierwszy rejs

Wybudowany w stoczni jugosłowiańskiej w puli na zamówienie Polskich Linii Oceanicznych motorowiec 18-tysięcznik „Karpaty" załadował w tych dniach w rumuńskim porcie Constanza ponad 4 tys. ton produktów naftowych i udał się w swój pierwszy rejs.

Tankowiec ten jest obecnie największą polską jednostka morska.

Fot. H. Hermanowicz

Antarktyda -stałym lądem

MOSKWA (PAP) 11. 9.

Po przeprowadzeniu szeregu badań przez uczonych radzieckich ustalono, że Antarktyda nie jest ani wyspą ani archipelagiem wysp, lecz stałym lądem — oświadczył w wywiadzie dla czasopisma „Litieratura i Żiźń", członek komisji do spraw badań antarktycznych przy akademii nauk ZSRR J. Bulange.

Min. J. O. Krag w Krakowie

KRAKÓW (PAP) 11. 9.

Punktualnie o godz. 9.40 przybył wczoraj do Krakowa samolotem minister Spraw Zagranicznych Danii Jens Otto Krag oraz towarzyszący mu wicedyrektor departamentu w duńskim MSZ dr T. Hennig Fischer i naczelnik wydziału MSZ V. Koelgaard, oraz charge d'affaires Danii w Polsce J. V. Rechendorff.

Program pobytu w Krakowie ministra J. O. Kraga przewiduje obok zwiedzenia Nowej Huty, Wawelu i zabytków miasta, wyjazd do Oświęcimia.

Tito Schipa w Warszawie

WARSZAWA (PAP) 11. 9.

Wczoraj w godzinach rannych przyjechał do Warszawy słynny śpiewak Tito Schipa. Mistrz włoskiego Bel Canta, znakomity odtwórca wielu tenorowych partii m. in. w „Cyruliku Sewilskim" i „Don Juanie" — Schipa zdobył sobie wielkie powodzenie także jako wykonawca pieśni.

DZIŚ W NUMERZE

- CZY LIŚCIE OPADŁY? PATRZ STR. 3
- CIEŃ GILOTYNY STRONA 6
- ŁAFSZERZE PIENIĘDZY
- DZIEWIĄTA RAKIETA STRONA 8
- PROGRAM NA PEWNO POMOŻE PATRZ STR. 4

List Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białymstoku

DO KOLEJARZY WSZYSTKICH SŁUŻB ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO

Z okazji święta „Dnia kolejarza", z okazji 15-lecia pracy Polskich Kolei Państwowych w Polsce Ludowej — Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pozdrawia gorąco i serdecznie wszystkich pracowników białostockich oddziałów PKP oraz ich rodziny.

Transport kolejowy w odbudowującej się ojczyźnie odgrywa bardzo ważną rolę, stanowi on niejako główny nerw całego życia gospodarczego. Od dobrej pracy tego transportu zależy w dużej mierze wykonawstwo planów produkcyjnych naszych zakładów i przedsiębiorstw.

Kolejarze białostockich oddziałów z dumą — w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku obchodzą tegoroczne święto „Dzień kolejarza" oraz legitymują się poważnym dorobkiem, jaki wnieśli w dzieło odbudowy, rozbudowy kolejnictwa i stałego podnoszenia planowych zadań i usług w okresie 15-tu lat istnienia Polski Ludowej.

Tak jak w całym kraju kolej wykonała z nadwyżką planowane zadania, tak i w naszym województwie za okres 6-ciu miesięcy bieżącego roku kolej przewiozła o przeszło 300.000 ton masy towarowej więcej, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Wymagało to dużej mobilizacji załóg i pokonania wielu trudności, polegających głównie na braku taboru. Do tak dobrego wykonawstwa zadań przyczyniło się szeroko stosowane współzawodnictwo pracy załóg, w którym nasi kolejarze zajęli czwarte miejsce w skali krajowej.

Egzekutywa KW PZPR wyraża uznanie i podziękowanie kolejarzom wszystkich służb za dobre wyniki ich ciężkiej i bardzo odpowiedzialnej pracy, jedno-

Ciąg dalszy na str. 2

Krwią znaczone kartki historii

...lecie Milicji Obywatelskiej to także jubileusz istnienia ... bezpieczeństwa, która stanowi dziś integralna część MO. ... zbliżającej się rocznicy zamieszczamy dziś artykuł mó... pierwszych latach władzy ludowej na Białostocczyźnie, ... w których toczyła się zażarta walka z reakcyjnym podziemiem. W walce tej niemałą rolę odegrała właśnie milicja i służba ...bezpieczeństwa.

W kilka dni po wyzwoleniu Białegostoku, na murach miasta ukazało ... rozporządzenie Okręgo... Delegata Rządu Lon... na Okręg Biało... Pan Przybyszewski — ... nazywał się delegat — ... natychmiast po wyz... miasta zrealizować z ... przygotowany plan ... władzy przez tych, ... doprowadzili kraj do ... klęski, którzy ... 20 lat rządzili w Polsce w interesie kapitału i ob...twa. Cała heca z planami obliczona była na za... Panowie spod ... endecji i sanacji ... postawić przed faktem dokonanym młodą władzę ludową, chcieli przekreślić plany społecznych reform przygotowane i wcielane w życie przez PKWN. Od ... rozporządzenia ...Przybyszewskiego rozpoczęła się na Białostocczyźnie otwarta walka polityczna burżuazyjno-obszarniczej reakcji i ... postępowych sił społecznych. ... jasna, że działalność ... rządu londyńskiego ... od razu pohamowana ... władze PKWN. Reak... natychmiast przeszła do ...dzienia, do terroru i sabo... W tej sytuacji rozpo... pracę władze p... organa milicji i Resortu Bezpieczeństwa powoła... przez PKWN Zadaniem ... była właśnie obrona ... władzy ludowej przed ... terrorem i sa...

mierzeń ludowego rządu. Nie w imię jedności narodu buszowały po białostockiej ziemi bandy „huzarów", „bladych", „burych", „łupaszków" i „dzików". Chyba nie w imię jedności narodu ginęło co dzień dziesiątki ludzi od zdradzieckich kul.

*

Opowiada major Cz.:

Wierzcie mi, że były to najbardziej ciężkie chwile w życiu. Na wezwanie partii, tak jak i wielu innych, poszedłem w szeregi Resortu Bezpieczeństwa. Znalazłem się razem ze starymi działaczami partyjnymi, byłymi partyzantami i kościuszkowcami. Byli wśród nas repatrianci z Francji, któ-

Ciąg dalszy na str. 4

*

Kraj potrzebował w tych czasach spokoju. Ludzie pragnęli odetchnąć ... koszmarze okupacji, dźwi... swoje domostwa, zacząć ... życie.

„...y w tej ciężkiej chwili ... rozbić naszą jedność na... ten zdrajca" — oto ... plotki kolportowanej ... reakcyjne podziemie. ... jednak jak nie ... przywódcy pod... rozbijał jedność naro..., wzniecał zbrojne awan..., stwarzał przeszkody w ... postępowych za-

STOI NA STACJI LOKOMOTYWA PATRZ STR. 3

Fot. J. Rybiński

Polscy komuniści w 1939 r.

W DNIACH HITLEROWSKIEGO NAJAZDU

Napaść hitlerowska na Polskę nie zaskoczyła komunistów. Widzieli w niej konsekwencję antynarodowej polityki sanacji, która kierując się interesami klas posiadających, odrzucała wszystkie propozycje ZSRR, zmierzające do uniemożliwienia hitlerowskiej agresji. Równocześnie rozumieli oni, że faszyzm stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski i dla polskiego ruchu robotniczego. Dlatego też, podobnie jak w okresie poprzedzającym wybuch wojny, komuniści stali niezmiennie na stanowisku aktywnego udziału w walce zbrojnej przeciwko wkraczającym wrogim armiom hitlerowskim.

Sanacja usiłowała wszystkich więźniów-komunistów oddać w ręce najeźdźców. Zaraz w pierwszych dniach wojny administracja i straż więzienna uciekły pozostawiając politycznych więźniów pod kluczem. Historia poszczególnych komun więziennych była w tym czasie do siebie podobna. Po ucieczce władz więziennych, towarzysze siłą wyłamywali drzwi cel i wydostawali się na wolność. 1 września z Rawicza. 2 września — z Sieradza i Fordonu. W następnych dniach — z pozostałych więzień. Atak na Polskę od zachodu, południa i północy sprawiał, że kierunek marszu komunistów mógł być tylko jeden. Dotrzeć do serca kraju — do Warszawy, by tam włączyć się do zorganizowanego oporu przeciw hitlerowskiej potędze militarnej.

Natychmiast po opuszczeniu więzień i potem w drodze do Warszawy towarzysze zwracali się do władz wojskowych i napotykanych po drodze żołnierzy, zgłaszając się ochotniczo do służby wojskowej. Niektórzy towarzysze, lub nawet całe ich grupy, dostawali broń i mundury. Częściej jednak, gdy rozpoznano w nich komunistów, nie chciano przyjmować do oddziałów.

Pierwsze grupy więźniów-komunistów docierały do Warszawy pieszo w dniach 7, 8 i 9 września. Nie wszyscy jednak do niej doszli. Niektórzy zginęli na drogach podczas bombardowania. Byli tacy, którzy uczestniczyli w potyczkach, jakie na przedpolach Warszawy staczały nasze wojska z grupami hitlerowskich dywersantów. 9 września o godz. 5 rano, prowadząc oddział składający się z żołnierzy i komunistów — b. więźniów do ataku na dywersantów ostrzeliwujących koło Ożarowa drogę do stolicy, zginął Marian Buczek. Człowiek, który w 1918 roku bił się o niepodległość Polski w szeregach Legionów, a który za swe komunistyczne przekonania prawie przez cały okres tej niepodległości przesiedział w celach więziennych. 7 września udało się także wyrwać z więzienia towarzyszom przebywającym w „Centralniaku". Zaraz tego samego dnia, kiedy opuścili więzienie przy Daniłowiczowskiej, włączyli się do przygotowań do obrony stolicy.

Inaczej potoczyły się losy komunistek więziennych w kobiecym oddziale „Pawiaka" - „Serbii", gdzie przebywała m. in. Małgorzata Fornalska. Przez cały czas obrony Warszawy trzymano je tam na zasadach obozu koncentracyjnego i po niezwykłych prowokacjach i szyka-

Ciąg dalszy na str. 3

Tajemnica tragedii w poznańskim PDT —wyjaśniona

POZNAŃ (PAP) 11. 9.

Jak już informowaliśmy w ubiegłym tygodniu w poznańskim PDT zginęły tragicznie dwie osoby: 16-letnia Bożena Piotrowicz i 49-letni K. Brengiel. Całe miasto przez kilka dni żyło pod wrażeniem tego wypadku. Znaleźli się nawet tacy „świadkowie" którzy twierdzili, że widzieli jak para nieszczęśliwych skakała z piątego piętra trzymając się za ręce.

Obecnie zakończono śledztwo w tej sprawie, a jego wyniki wyjaśniły ponad wszelką wątpliwość, że dziewczyna popełniła samobójstwo (nosiła się z takim zamiarem od dłuższego czasu) skacząc z 5-go piętra klatki schodowej PDT, Brengiel natomiast, na którego na parterze spadło ciało dziewczyny, doznał złamania podstawy czaszki i zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Program pobytu Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON (PAP) 11. 9.

W czwartek wieczorem Biały Dom ogłosił program pierwszych 9 dni pobytu premiera **Chruszczowa** w Stanach Zjednoczonych.

Nikita Chruszczow w towarzystwie żony, członków rodziny, ministra Gromyki, grupy funkcjonariuszy rządu radzieckiego, dziennikarzy i innych osób przybędzie do Waszyngtonu w najbliższy wtorek po południu na pokładzie „TU-114", największego w świecie samolotu pasażerskiego.

Premiera ZSRR powita **prezydent Eisenhower**, który tegoż dnia wieczorem wyda uroczyste przyjęcie na cześć gościa.

A oto co będzie robić premier Chruszczow w ciągu 8 następnych dni podróży po USA:

16 września, środa: zwiedzanie Waszyngtonu, po południu przemówienie w Klubie Prasy Krajowej (transmitowane przez telewizję).

17 września, czwartek: wyjazd pociągiem do Nowego Jorku.

18 września: Chruszczow i osoby mu towarzyszące pojadą do willi b. prezydenta USA, Franklina Roosevelta (w pobliżu Nowego Jorku), aby spotkać się z wdową po nim, panią Eleonorą Roosevelt. Po południu premier ZSRR wygłosi przemówienie na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ, potem będzie zwiedzać miasto.

19 września, sobota: Chruszczow poleci odrzutowcem do Los Angeles (Kalifornia), gdzie zwiedzi atelier filmowe w Hollywood.

20 września, niedziela: goście radzieccy pojadą pociągiem do San Francisco, gdzie Chruszczow będzie gościem na obiedzie wydanym przez przywódców amerykańskich związków zawodowych.

21 września, poniedziałek: zwiedzanie San Francisco.

22 września, wtorek: Chruszczow poleci do Des Moines (stan Iowa), miasta w sercu amerykańskiego „pasa zbożowego". Zwiedzenie okolic, potem przyjęcie.

23 września, środa: premier ZSRR zwiedzi zakłady przetwórcze spółki kukurydzianej w Johnston a potem uda się na farmę kukurydzianą Roswellta Garsta, z którym dyskutował w ZSRR na temat sposobów uprawy kukurydzy. Jeszcze tego samego dnia Chruszczow zwiedzi uniwersytet stanu Iowa i stację doświadczalną w Ames (Iowa), po czym odleci do Pittsburga w stanie Pensylwania.

Na 23 września kończy się dotychczasowy program pobytu. Przypuszcza się jednak, iż Chruszczow zwiedzi atomowy reaktor energetyczny koło Pittsburga.

Pod koniec wizyty w USA Chruszczow powróci do Waszyngtonu na rozmowy z prezydentem Eisenhowerem. Być może toczyć się one będą częściowo w rezydencji prezydenta w Camp David, gdzie na początku br. Eisenhower konferował z Macmillanem.

Premier Związku Radzieckiego ma opuścić Stany Zjednoczone 27 września.

Przemówienie telewizyjne Eisenhowera

WASZYNGTON (PAP) 11. 9.

Prezydent Eisenhower oświadczył w czwartek wieczorem w przemówieniu telewizyjnym do narodu amerykańskiego, że ma głęboką nadzieję, iż jego rozmowy z premierem Chruszczowem doprowadzą do jakiegoś realnego postępu w rokowaniach Wschód — Zachód.

Znaczną część przemówienia poświęcił Eisenhower swej ostatniej wizycie w Europie zachodniej. Powiedział że podczas rozmów z Adenauerem, Macmillanem, de Gaullem i innymi politykami zachodnioeuropejskimi „potwierdzono jedność" Zachodu w podstawowych problemach politycznych.

Mówca wyraził przekonanie, że naród amerykański powita Chruszczowa i towarzyszące mu osoby z tradycyjną amerykańską uprzejmością i godnością.

27.000 robotników zagłębia Ruhry demonstrowało ostatnio w Dortmund i Oberhausen przeciwko kryzysowi węglowemu w zagłębiu górniczym NRF.

NA ZDJĘCIU: fragment demonstracji w Dortmundzie.

Fot. — CAF

List Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku do kolejarzy

Ciąg dalszy ze str. 1

cześnie wyrażą przekonanie, że obecne zwiększone zadania przewozów jesiennych będą wykonane przez kolejarzy z honorem.

Nasi kolejarze są ambitni i dali już w okresie minionym wiele dowodów swego patriotyzmu i przywiązania do Polski Ludowej. Rozumieją również, jak dużo jeszcze trzeba zrobić w obecnej 5-latce w kolejnictwie województwa białostockiego, aby sprostać zadaniom przewozowym. Stąd też program inwestycji na PKP zarówno odnoszący się do nowych budów linii Sokółka-Nowo-kamienna, jak i wiele zadań z zakresu rekonstrukcji istniejących urządzeń, wymaga od wszystkich służb dużej mobilizacji i ofiarności, by roboty wykonać w terminie i oszczędnie.

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej życzy Wam, Drodzy Towarzysze, jak najpomyślniejszych wyników w realizacji Waszych planów w okresie 5-latki, jak również życzy Wam pomyślności i zadowolenia w codziennej pracy na trudnych ale jakże zaszczytnych posterunkach służby, którą pełnicie dla dobra i rozkwitu Polski budującej socjalizm.

Wszystkiego najlepszego życzy Wam w życiu osobistym, w życiu Waszych rodzin i krewnych.

EGZEKUTYWA KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Działacze ZSL *radzili* nad aktualną sytuacją polityczno-gospodarczą wsi

WARSZAWA (PAP) 11. 9.

W Naczelnym Komitecie ZSL odbyła się 11 bm. narada poświęcona omówieniu aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, ze szczególnym uwzględnieniem spraw wsi. Wzięli w niej udział czołowi działacze Stronnictwa i odpowiedzialni pracownicy NK.

Informacji na naradzie udzielili zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów prof. **Bolesław Strożek** i wicedyrektor departamentu w Komisji Planowania **Eugeniusz Gorzelak.**

O wynikających z tej sytuacji zadaniach ZSL oraz przygotowaniach do kongresu Stronnictwa mówił kierownik Wydziału Organizacyjnego NK ZSL — **Józef Ol... ski.**

Sukces polskich lekkoatletów w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP) 11. 9.

Na międzynarodowym mityngu lekkoatletycznym w Sztokholmie startowała czwórka naszych lekkoatletów. Wszyscy oni odnieśli zwycięstwa.

Dr Stefan Lewandowski ... czył z doskonałym Szwedem Waernem tym razem na dystansie 480 y. Polak odniósł piękny sukces wygrywając w czasie 1.48.6.

W skoku o tyczce triumfował Krzesiński z wynikiem — ... rzut młotem wygrał Korch ... gając — 57.46, natomiast skok ... dal wygrał Kropidłowski ... jąc 7.21.

Program obchodów Dnia Kolejarza

SOBOTA, 12 września 1959 r.

O godz. 15 nastąpi zbiórka pracowników PKP przed budynkiem Kolejowego Klubu Kultury przy Szosie Żółtkowskiej. O godz. 15.30 nastąpi wymarsz pochodu z pocztami sztandarowymi i orkiestrą. Przemarsz przez miasto oraz złożenie wieńców pod Pomnikiem Wdzięczności. O godz. 17 rozpocznie się uroczysta akademia w sali Teatru im. Al. Węgierki. W części oficjalnej akademii nastąpi odznaczenie zasłużonych pracowników PKP oraz wręczenie nagród. Po części oficjalnej odbędzie się część artystyczna.

NIEDZIELA, 13 września 1959 r.

Godz. 14 — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo ligi juniorów pomiędzy ŁKS Łomża i KKS Ognisko Białystok. Mecz odbędzie się na stadionie kolejarzy. W przerwie meczu oraz po jego zakończeniu — pokazy sportowe. O godz. 15 i 21 wyświetlenie filmu w świetlicy przy Szosie Żółtkowskiej. W tym samym dniu o godz. 18 rozpocznie się zabawa ludowa na boisku KKS Ognisko.

Akademie oraz imprezy z okazji „Dnia Kolejarza" odbędą się także w Ełku i Suwałkach.

Przemytnik z NRF po raz drugi przed polskim sądem

WARSZAWA (PAP) 11. 9.

11 bm. przed Sądem Powiatowym dla m. st. Warszawy ... się proces obywatela NRF Hansa Hellera, który usiłował przemycić z Polski 300 kg ... ra. Oskarżony przebywał ... Polski w celu przeprowadzenia transakcji handlowych. ... kilku miesiącami odpowiadał ... przed polskim sądem za przemyt samochodów za co skazany ... stał wówczas na karę 2 lat ... zienia i 50 tys. zł grzywny.

W obecnym procesie po ... śnieniach oskarżonego i ... niach świadków przemawiał ... kurator, który domagał się ... rowej kary dla oskarżonego.

Wyrok w tej sprawie zostanie ogłoszony 14 bm.

Yul Brynner pracownikiem ONZ

PARYŻ (PAP) 11. 9.

Słynny ze swej łysiny amerykański gwiazdor filmowy Yul Brynner, nagrywający obecnie w Prowancji film zatytułowany „Ex-testament Orfeusza" ... serowany przez Jean Cocteau ... świadczył, iż podpisał z ... tariatem ONZ trzyletnią umowę w sprawie odbycia podróży ... świecie i zbadania problemu ... chodźców. Po zakończeniu ... misji Yul Brynner złoży raport na posiedzeniu specjalnej komisji ONZ.

Milion ton z polskich stoczni

GDAŃSK (PAP) 11. 9.

10 lat temu w stoczni gdańskiej przekazany został do eksploatacji pierwszy polski statek pełnomorski, zbudowany po wyzwoleniu — „Sołdek" o nośności 2.540 ton. Rocznica ta zbiega się z innym ważnym wydarzeniem, jaki jeszcze w bm. obchodzić będzie polski przemysł okrętowy.

Spuszczony zostanie na wodę statek, który „zawierać" będzie milionową tonę produkcji naszych stoczni. Tak więc jeszcze w tym miesiącu powojenny bilans polskiego przemysłu okrętowego zamknie się następującymi liczbami: **462 statki o łącznym tonażu 1 mln ton.**

Brak tylko białego kruka

Cieplickie Muzeum Ornitologiczne posiada jedyny w kraju zbiór wszystkich ptaków krajowych według najnowszej systematyki. Nic więc dziwnego, że muzeum stanowi ogromną atrakcję dla turystów.

Atrakcją są tu ptaki albinosy — wróbel, zięba, kos, drozd i pliszka. Jeśli czegoś brak to tylko przysłowiowego białego kruka. (PAP)

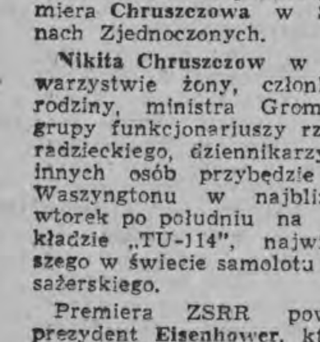

● **BONN. — Niemcy zachodnie ustanowiły w lipcu nowy rekord w piciu piwa, konsumując 5.700.000 hektolitrów.**

● **PARYŻ. — Podczas corridy pod Madrytem zranieni zostali przez byka dwaj młodzi matadorzy hiszpańscy Juan Orejón i Roberto Cardo. Obaj dopiero po raz drugi występowali na arenie.**

● **WARSZAWA. — Kilkudziesięciu najofiarniejszych i najbardziej zasłużonych pracowników PKP udekorowanych zostało 11 bm. w Urzędzie Rady Ministrów wysokimi odznaczeniami państwowymi nadanymi im z okazji „Dnia Kolejarza".**

Dekoracji dokonał prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

● **PRAGA. — Ponad 400 katastrof drogowych wydarzyło się w Pradze w ciągu ubiegłego miesiąca. Poniosły w nich śmierć 4 osoby, a ponad 250 odniosło mniej lub więcej poważne obrażenia.**

● **NOWY JORK. — Jak podaje korespondent AFP z Santiago de Chile, w południowych prowincjach Chile szaleje epidemia grypy. W mieście Queillen w prowincji Chiloe zmarło wskutek grypy 51 osób.**

● **PARYŻ. — Opublikowany 10 bm. w Algierze komunikat dowództwa wojsk francuskich stwierdza, że ostatnio w czasie działań wojennych w Algierii zostało zabitych 64 powstańców algierskich.**

● **BYDGOSZCZ. — 11 bm. rozpoczął w Toruniu obrady XVI Zjazd Fizyków Polskich. Uczestniczy w nim ok. 500 uczonych z całego kraju — przedstawicieli wszystkich dyscyplin fizyki, reprezentujących uniwersyteckie i politechniczne ośrodki badawcze oraz instytuty i placówki PAN. Przybyła także grupa uczonych z Węgier i NRD.**

● **LONDYN. — Angielski bombowiec odrzutowy „Vickers Valliant" uległ katastrofie wkrótce po starcie z lotniska w Marham. Cała załoga licząca 6 osób poniosła śmierć.**

● **LONDYN. — Komunistyczna Partia W. Brytanii wysunęła już 17 kandydatów na deputowanych w związku z wyborami, które odbędą się 8 października br.**

Pozostawiła dwanaście praprawnucząt

ATENY (PAP) 11. 9.

W miejscowości Karditsa w Grecji środkowej zmarła 128-letnia kobieta, która pozostawiła 28 prawnucząt i 12 praprawnucząt.

Dwa dni temu w tejże parafii zmarł mężczyzna w wieku 115 lat.

POGODA

Na ogół pogodnie, temp. maks. plus 20 stopni C. Wiatry umiarkowane północno - zachodnie i północne.

Jutro chmurno z przejaśnieniami, temp. bez zmian.

Manewry Bundeswehry

NA ZDJĘCIU: cmentarz widoczny w głębi za biorącymi udział w manewrach żołnierzami, czyż nie jest ostrzeżeniem?

Fot. — CAF

Owoce wymiany przygranicznej

Zespół grodzieński bawi na Białostocczyźnie

Na Białostocczyźnie bawi zespół pieśni i tańca młodzieży z Grodna i Lidy.

Wczoraj zespół koncertował w Teatrze im. Al. Węgierki.

Jest to zespół typowo amatorski. W skład jego wchodzą miłośnicy sztuki ludowej Białorusi, rekrutujący się z różnych środowisk. Solistka Szymanowska — jest „w cywilu" inżynierem browaru, akrobatka Ukolawa — robotnicą fabryki żarówek, a w chórze śpiewa m. in.... sekretarz propagandy Komitetu Powiatowego Partii.

Zespół spotkał się z zasłużonym uznaniem białostockiej publiczności. Dobrze prowadzony chór, interesująco opracowane i wykonane obrazki taneczne, miłe głosy solistek, oto atuty tego zespołu.

Młodzi goście odbyli wiele spotkań z młodzieżą Białegostoku i z działaczami kulturalnymi. Dziś wyruszają, w dalszą podróż po naszym województwie.

Warto nadmienić, że zespół ten, podobnie jak wiele poprzednich gościmy w wyniku nawiązanej wymiany kulturalnej między Białostocczyzną a obwodem grodzieńskim. Oby ta wymiana dała jeszcze owocniejsze wyniki

(s)

W sporze o łąkę zamordował szwagra

LUBLIN (PAP) 11. 9.

Mały kawałek łąki stał się przyczyną morderstwa, jakie miało ostatnio miejsce we wsi Pieniany pow. Tomaszów Lub.

Dwaj szwagrowie Franciszek Kostrubiec i Stanisław Lis mieszkańcy tej wsi, od dawna już wiedli spór komu z nich w udziale winna przypaść łąka, które ich żony **otrzymały po rodzicach.**

W czasie jednej z kłótni Kostrubiec schwycił ... kawałek rury wodociągowej i uderzył nią szwagra. ... wymierzony w głowę okazał się fatalny w skutkach. ... na drugi dzień zmarł w ... talu wskutek odniesionych ran.

Aresztowany morderca czekuje obecnie na rozprawę sądową.

W sprawie kultury

Czy liście opadły?

Pierwsze pourlopowe rozmowy na temat: „Co tam, panie, w kulturze", przypominały trochę zabawę w plotki. Jedni powiedzieli, że to, drudzy — że tamto. Z tych wiadomości powoli klarowała się całość. Czy optymistyczna? Nie uprzedzajmy faktów.

Okres kanikuły za nami. O ile w lipcu, czy w sierpniu odkładanie zamierzeń i planów na potem było w miarę uzasadnione, o tyle dziś wydaje się zwykłym wykrętem. Czy dużo było pomysłów wykrętnych? Na szczęście nie.

Złota, polska jesień nastraja optymistycznie, mimo że stopy depczą liście, które do niedawna wisiały na drzewach. Wydaje się jednak, że jesienne pastelowe nie powinny dotyczyć spraw. Do tego takich, o których mówiło się, że są z ambicjami.

Pierwszą jest na pewno almanach młodych, debiutujących pisarzy. No cóż, mija właśnie rocznica od chwili, kiedy mówiło się o potrzebie wydania almanachu jak o realnej rzeczywistości. Dziś mówi się podobnie z tym, że od realnej rzeczywistości dzielimy o rok dalej.

Naplotkowano mi (przepraszam za tę zabawową terminologię), że KW ZMS podeptał tę sprawę bezceremonialnie, jak opadły liść. Że nie można jego pewnych propozycji traktować poważnie, bo stale się zmieniają. Tak jak te ZMS-owskie 20 tys. zł przeznaczone na almanach, które raz się przemacza, a drugi raz nie.

Postanowiłam więc wyjaśnić sprawę z samą głową, to znaczy z sekretarzem KW ZMS. Mowa była krótka: „Dajecie pieniądze? Dajemy".

Trudno więc w tej sytuacji mieć do nich pretensję. Ale na pewno trzeba czuć ją do Komisji Kultury ZMS, która na pierwszym i ostatnim swoim zebraniu nazwała się ni mniej ni więcej, tylko ciałem doradczym. Dlaczego nie odbyło się od wiosny żadne posiedzenie? Dlaczego komisja nie doradziła (właśnie!), że sprawę wydawnictwa trzeba koniecznie sfinalizować. Choćby ze względu ambicjonalnego, który w tym wypadku nie jest gorszy niż każdy inny.

Ktoś powiedział, że sama ambicja, nawet w towarzystwie 20 tys. zł — nie wystarczy, bo trzeba nieco więcej. Nieco — to znaczy, ile? Dwadzieścia parę tysięcy.

Ta sprawa jest absolutnie do załatwienia, **ale o tym dotychczas nikt nie wiedział.** Oto dyrektor WDK, p. Romanowska, ze swojego skromnego budżetu ofiarowuje na almanach 10 tys. zł. Wypada podziękować, ale nie tylko. **Należy przede wszystkim zastanowić się, w jaki sposób tchnąć iskrę życia w koordynatora wysiłków kulturalnych Białostocczyzny.** Żeby wiedziała prawica, co czyni lewica, czyli, żeby wiedział WDK, co robi i czym dysponuje ZMS, ten z kolei żeby miał pojęcie o poczynaniach kulturalnych np. związków zawodowych itd., aż do ostatniego mecenasa kultury włącznie.

Ciąg dalszy na str. 4

Stoi na stacji lokomotywa...

(Czarny reportaż, z czarnego sanatorium, o pracy ludzi, przy których nawet kominiarze... wysiadają).

„Stoi na stacji lokomotywa,
Ciężka, ogromna i pot z niej spływa,
Tłusta oliwa.
Stoi i..."

(J. Tuwim)

Nie, nie — proszę państwa — już ona nie „sapie" nie „dyszy" i nie „dmucha". „Żar z rozgrzanego" nie „bucha" już „brzucha"... Stoi — no bo stanęła. Wtacza się do parowozowni zakurzona i zaoliwiona, zimą — oszroniona, ale zawsze zasapana, zmęczona, jak staruszka po dalekiej ciężkiej podróży.

Coś tam utknęło w olbrzymich jej wnętrznościach. Odmówiły posłuszeństwa zarówno żelazne jej serce, stalowe płuca i nienasycone węgla trzewia...

Wiele razy pisano już o pracy kolejarzy, zwłaszcza o służbie ruchu. Ongiś wyprodukowano nawet sławetny film pt. „Kolejarskie słowo". A jakże. Ale mało kto pisał o bardzo ciężkiej i niezmiernie odpowiedzialnej pracy robotników parowozowni, gdzie dokonuje się napraw rewizyjnych i średnich. Zależnie od typu lokomotywy, naprawy takie przeprowadza się po przebiegu 40—65 tysięcy kilometrów. Później taka „babcia" idzie do sanatorium. Pójdziemy jej śladem.

Otóż najpierw „babcia" — tak już w dalszym ciągu będziemy nazywać lokomotywę — idzie do... łaźni. Tak — tak, proszę państwa, zresztą zupełnie podobnie jak w każdym sanatorium. Ze względów natury moralnej nie mogę tego zdjęcia pokazać. Ale za to zademonstruję jak „babcia" robi... strip tease. A więc zdejmują jej najpierw „kalosze" — duże, ogromne, wyższe od człowieka, masywne koła. Podlegają one nadzwyczaj skrupulatnym badaniom oraz pewnym poprawkom na olbrzymich tokarniach. Lokomotywa nie posiada jak samochód dyferencjału, dlatego też koła jej muszą być obtaczane według obowiązujących profilów, tak, aby toczyły się dobrze zarówno po linii prostej, jak i na zakrętach.

Następnie lekarze — majstrowie zaglądają „babci" z przodu i z tyłu. Szczególnie drobiazgowym badaniom podlega brzuszek.

Tam, gdzie jeszcze wczoraj była temperatura 1500 st. C, dziś urzęduje Mieczysław Prochor. Musi on zbadać wszystkie zespórki, łączniki w kotle parowym. Kocioł narażony jest na bardzo wielkie różnice temperatury. Pomyśleć tylko — wewnętrzna część kotła ma ponad tysiąc stopni ciepła, a zewnętrzna osłona bywa oszroniona.

Jak już wspomniałem — lokomotywa nie dyszy i nie dmucha, dlatego też Ireneusz Doliga i Tadeusz Zalewski mogą spokojnie badać otwór dymnika.

„Człowiek za burtą" — jest alarmem marynarzy. „Człowiek pod kołami" jest takim samym alarmem dla kolejarzy. Ale bądźcie spokojni — ten obywatel, którego głowa znajduje się pod kołami lokomotywy, majster Zygmunt Czaczkowski, nic sobie z tego nie robi. Wprost przeciwnie — uśmiecha się do obiektywu. Stoi w ruchomym tunelu i dokładnie bada najdrobniejszy detal podwozia.

Oddzielna brygada bada korbowody, panewki, łożyska. Wszystko musi być tak jak w zegarku.

W zasadzie praca jest w większości zmechanizowana, jest jednak niezwykle ciężka. Olbrzymie koła — kalosze przy pomocy dźwigów wracają na swoje dawne miejsce. Trzeba je gruntownie zamocować. To nie taksówka — proszę państwa i nie autobus wiozący kilkadziesiąt ludzi. Pociąg przewozi ich tysiące. Trzeba mieć wielkie poczucie odpowiedzialności za ich życie. Dlatego też każdy detal jest badany przez kilku ludzi.

Najdokładniejszymi w pracy są podobno kobiety. Nic też dziwnego, że przy podwoziu tendra zastaliśmy Emilię Filonowicz oraz Marię Poźniak, które oczyszczały koła czy aby czasem nie ma pęknięć lub szczerb. W innym miejscu parowozowni rozlega się ogłuszający huk pneumatycznego młota. Przyszywają „babci" guziki — nity.

Białostoccy kolejarze bardzo kochają swoją pracę i swoją parowozownię. Po wojnie zastali ją zrównaną z ziemią. Odbudowali ją z popiołów i gruzów. Przynosili własne narzędzia ślusarskie. Odmłodzenie każdej takiej staruszki jest dla nich wielkim przeżyciem. Żegnają ją wszyscy wesoło — do zobaczenia się znów po kilku miesiącach. Zrobiliśmy takie wspólne, rodzinne zdjęcie całej brygady. Nie mogłem odmówić. Mimo przenikliwego deszczu zebrali się wszyscy, cały zespół.

— No, dobrze — zapyta ktoś z Czytelników a jaka jest gwarancja, że pracownicy ci dobrze i sumiennie pracują? Prawda — mnie jako niefachowcowi — można było różnie naopowiadać. Ale nagrody, ale dyplomy, sztandary przechodnie za najlepsze w kraju wyniki w przetaczaniu wagonów, jakość napraw, oszczędności węgla trakcyjnego, za wysoki przebieg dobowy — mówią same za siebie, jak również i to, że takie chore „babcie" przyjeżdżają do białostockiej parowozowni na kurację aż z Katowic, Gdańska, no i Warszawy.

Zresztą są to pracownicy o bardzo długim stażu pracy, np. majster Marian Pyliński, racjonalizator, pracuje na kolei blisko 40 lat,. Nie rozstaje się z lokomotywą nawet w... domu.

Zastaliśmy go z wnukami na kolanach, czytającego „Lokomotywę" Tuwima. Ktoś mu już z góry podpowiadał:

— „Nagle gwiśśt — nagle świśśt. Para buch — koła w ruch. Najpierw powoli jak żółw ociężale. Ruszyła maszyna po szynach ospale... I koła turkocą i puka to i stuka to..."

Tak to — to, tak — to — to reperują lokomotywy kolejarze białostockiej Parowozowni.

JÓZEF RYBIŃSKI

Najmniejsza na świecie kamera telewizyjna

Kamerę telewizyjną do zdjęć kolorowych o wymiarach: 500 mm wysokości, 460 mm szerokości i 880 milimetrów długości wyprodukowało towarzystwo „Japan Broadcasting Corporation". Jest to przypuszczalnie najmniejsza kamera telewizyjna tego typu na świecie.

Polscy komuniści w 1939 r.

W DNIACH HITLEROWSKIEGO NAJAZDU

Ciąg dalszy ze str. 1

nich zwolniono je dopiero w przeddzień kapitulacji stolicy.

*

Od pierwszych dni wojny prawie przez wszystkie zakłady pracy Warszawy przelała się wielka fala wieców i zebrań. Komuniści znajdowali się wśród ich organizatorów, inicjatorów i uczestników. Domagano się utworzenia rządu obrony narodowej i powołania robotniczych formacji wojskowych. Żądania te były zbieżne ze stanowiskiem robotniczego aktywu PPS i znajdowały poparcie ogromnej większości klasy robotniczej.

Gdy 5 i 6 września cała „elita" sanacyjnego aparatu państwowego uciekła z Warszawy, a dowództwo wojskowe zwlekało z decyzją o obronie stolicy — do śródmieścia z dalekich przedmieść zaczęły ciągnąć tłumy, manifestując swoją wolę obrony Warszawy. „Uczynić z Warszawy polski Madryt" — było wówczas powszechnym zawołaniem mas pracujących stolicy. Do władz naczelnych warszawskich PPS, do związków zawodowych, do prezydenta Starzyńskiego przychodziły setki delegacji robotniczych, domagając się ich interwencji u władz wojskowych w sprawie obrony miasta i utworzenia robotniczych formacji wojskowych.

Pod naciskiem ludu Warszawy zapadła w dniu 8 września decyzja obrony miasta, a dowództwo wojskowe wyraziło zgodę na utworzenie przez Robotniczy Komitet Pomocy Społecznej — zorganizowany przez PPS, związki zawodowe i inne organizacje robotnicze, wśród których działali także komuniści — Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy. Zostały potem one przekształcone w Robotniczą Brygadę Obrony Warszawy.

Kiedy wojska hitlerowskie stanęły u wrót stolicy, robotnicy Warszawy wraz z masami przybyłych tu z różnych stron kraju uchodźców dokonywali cudów poświęcenia i bohaterstwa. Budowali wraz z wojskiem pozycje obronne, rowy strzeleckie, zapory przeciwczołgowe. Od pierwszych dni wojny i bombardowania Warszawy, w stolicy zorganizował się samorzutnie cały system samoobrony. Powstały komitety samoobrony robotniczej, kierujące pracami przy budowie umocnień, przy gaszeniu pożarów, zajmujące się organizacją zaopatrzenia wojska i ludności w żywność, pracami transportowymi dla wojska itp. Duszą tych komitetów byli: komuniści, socjaliści i radykalni ludowcy. W tych dniach hasłem komunistów było: „organizować masy i być z masami".

W dniu 9 września rozpoczął się werbunek do Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy. Towarzysze z kierownictw komun więziennych, którzy wówczas już dotarli do Warszawy, próbowali początkowo pertraktować z prawicowymi działaczami PPS, stojącymi na czele Robotniczego Komitetu, w sprawie udziału komunistów w organizowaniu robotniczych formacji. Niestety przywódcy PPS, z Zarębą i Dzięgielewskim na czele, odmówili im prawa do zorganizowanego udziału w obronie stolicy. Towarzyszom pozostało więc tylko jedno wyjście: wstępować do RBOW indywidualnie. W ciągu trzech dni od 9 do 12 września do szeregów Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy zaciągnęło się w ten sposób wielu komunistów.

Dowództwo wojskowe uzbroiło robotnicze oddziały raczej tylko symbolicznie — w stare karabiny — i używało ich głównie do prac fortyfikacyjnych. Toteż robotnicy zmuszeni byli dozbrajać się na własną rękę, zbierając broń z pobojowisk, od rannych i chorych żołnierzy. Już w dniu 12 września, mimo że do oddziałów zgłaszało się jeszcze ciągle tysiące chętnych robotników i młodzieży, dowództwo obrony Warszawy zabroniło prowadzenia dalszego werbunku. Rozpoczął się natomiast werbunek do tzw. Batalionów Pracy.

Mimo przeszkód, jakie stawiano komunistom, nie zabrakło ich także i w tych formacjach. Bataliony Pracy stały się nieodrodną częścią patriotycznych i antyfaszystowskich wysiłków ludu stolicy w obronie swojego miasta.

W najcięższych dniach barbarzyńskich nalotów na Warszawę komuniści wykonywali trudne zadania w grupach wypadowych, wychodząc nocą na tyły nieprzyjaciela w celach wywiadowczych i likwidowania ośrodków ogniowych wroga. Zjednywali sobie wszędzie swą postawą autorytet i szczerą sympatię współtowarzyszy, robotników i żołnierzy.

W obronie Warszawy, obok byłych członków KPP i KZMP, brało także udział wielu komunistów ukraińskich i białoruskich z KPZU i KPZB, którzy wraz z polskimi towarzyszami wydostali się z więzienia i do końca walczyli w obronie stolicy. Niektórzy z nich w walce tej oddali życie.

*

Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy, wbrew stanowisku prawicowych przywódców PPS, od pierwszej chwili istnienia stały się formacją jednolitofrontowego działania socjalistów, komunistów i ludowców, biorących udział w obronie Warszawy. Wnosiły one elementy ideowości i świadomości klasowej w walce z faszystami oblegającymi miasto. W specyficznych warunkach, kiedy obrona miasta zależała w poważnej mierze od nastrojów, wytrwałości, postawy ludności cywilnej, RBOW była czynnikiem podtrzymującym jej ducha, pomagającym jej w samoorganizacji, porywającym innych swym przykładem odwagi i męstwa. Kiedy zaś przyszło do kapitulacji, komuniści organizowali patriotyczne manifestacje, nawołując ludność, by gotowała się do podziemnej walki z okupantem.

Po wejściu hitlerowców do Warszawy część komunistów pozostała na miejscu i wspólnie z socjalistami rozpoczęła budowę antyhitlerowskiej konspiracji. Inni udawali się na wschód, do Białegostoku, Lwowa, by wrócić do kraju w końcu 1941 roku, jako organizatorzy Polskiej Partii Robotniczej, lub w 1944 roku jako oficerowie i żołnierze powstałego w ZSRR Wojska Polskiego, wspólnie z Armią Radziecką przynosząc narodowi wolność i stając na straży ludowego państwa.

Mgr. MARIAN MALINOWSKI

Alfabet łaciński w szkołach chińskich

W ubiegłym roku Ogólnochińskie Zgromadzenie Przedstawicieli Ludowych podjęło decyzję o przyjęciu przez Chiny alfabetu łacińskiego. Począwszy od jesieni 1958 r., alfabetu tego uczą się dzieci w szkołach podstawowych i średnich; stanowi on wielkie ułatwienie w nauce języka chińskiego.

Obecnie, obok tradycyjnych chińskich hieroglifów spotyka się już w wielu miejscach słowa pisane fonetycznie, a zwłaszcza w tytułach książek, na etykietach opakowań, na szyldach stacji kolejowych i sklepów, a w Szanghaju nawet przy nazwach ulic.

Zastosowanie alfabetu fonetycznego prócz ułatwienia nauki hieroglifów, popularyzuje również dialekt pekiński wśród ludności mówiącej innymi narzeczami.

Koreański zespół artystyczny

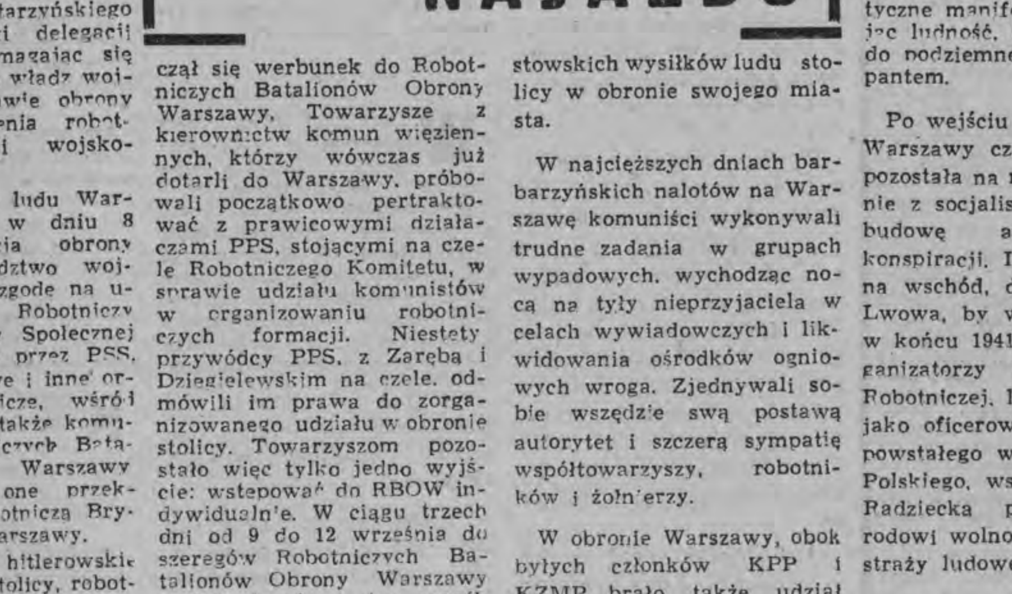

NA ZDJĘCIU: taniec „Bongsunmoo"

Fot. — CAF

Maszyna - tłumacz

Radzieccy uczeni pracują nad zbudowaniem maszyn, przy pomocy których dokonywać można przekładu tekstów z jednego języka na inny.

Maszyny tłumaczące pozwolą na szybkie zapoznawanie szerokich rzesz czytelników z literaturą zagraniczną z różnych dziedzin nauki i techniki.

Pierwsze próby przekładu tekstu naukowo - technicznego z języka angielskiego na rosyjski miały miejsce w ZSRR w roku 1955. Użyto wówczas elektronowej maszyny liczącej. Obecnie opracowano metody tłumaczenia maszynowego z chińskiego, niemieckiego i japońskiego na rosyjski, a także z rosyjskiego na języki obce.

pojawia się w najbliższym czasie.

„Pięć łusek karabinowych"

Film o wojnie domowej w Hiszpanii

W górskich okolicach północnej Bułgarii zakończono zdjęcia plenerowe do nowego filmu wytwórni DEFA. Film, którego tematem jest wojna domowa w Hiszpanii nosi tytuł „Pięć łusek karabinowych".

Grupa członków brygad międzynarodowych z ZSRR, Polski, Niemiec, Francji, Hiszpanii i Bułgarii straciła podczas jednej z walk łączność ze swym oddziałem. Treścia filmu są perypetie tych żołnierzy, którzy po wielu trudach odnajdują swą macierzystą jednostkę by kontynuować walkę przeciwko faszystom.

Góry zachodniej części Bułgarii przypominają okolice górskie północnej Hiszpanii, gdzie rozgrywały się przedstawiane wydarzenia.

Nadaje to filmowi autentyczności.

Z życia partii

PROGRAM NA PEWNO POMOŻE

Zaobserwowano na wsi następujące zjawisko: w okolicach, gdzie kultura rolna jest wyższa, chłopi przejawiają duże zainteresowanie mechanizacją rolnictwa i czynią sporo starań, by podnieść produkcję rolną swych gospodarstw. Stąd też zapewne pochodzi ich zainteresowanie działalnością kółek rolniczych. Gorzej natomiast rzecz przedstawia się na terenach zacofanych.

Właśnie tam, gdzie jest najwięcej do zrobienia, chłopi często przejawiają stosunkowo mało gospodarskiej inicjatywy i zapobiegliwości.

Żniwiarka a siewnik

Kierownik szkoły w Babikach (pow. sokólski), pochodzi z łomżyńskiego. Może dlatego jego spojrzenie na stan gospodarki w okolicy jest dość krytyczne.

— Kiedy przyjechałem tu po raz pierwszy — opowiada — to aż mnie zatkało. — Ujrzałem bowiem żniwa prowadzane sierpami.

Od tego czasu wiele zmieniło się na lepsze. Chłopi coraz częściej dokonują zbiorów żniwiarkami i kosiarkami. Ale fakt ten nie może być jeszcze miernikiem postępu dokonującego się w gospodarce rolnej. O wiele istotniejszym miernikiem może być stosunek chłopów do siewnika.

Okazuje się jednak, że chłopi z Babik i okolicy niechętnie posługują się siewnikami. Doszło nawet do tego, że w czasie likwidacji miejscowego GOM, siewniki powędrowały do powiatu wysokomazowieckiego. W Babikach nie znaleziono na nie nabywcy.

O czym to świadczy? Świadczy o tym, że tutejsi chłopi pragną co prawda **lżej pracować**, co znajduje wyraz z nabywaniu żniwiarek i młocarni, ale świadczy też o nieprzywiązywaniu dostatecznej wagi do sprawy **podniesienia** wydajności z hektara, nadal bowiem sieją z płachty.

O ich gospodarności może również świadczyć stan zabudowań gospodarskich. Są one na ogół stare i poważnie zniszczone. A przecież na okolicznych polach leżą stosy kamieni. Można z tych kamieni budować, wzorem chociażby chłopów z kolneńskiego i łomżyńskiego, obory i stodoły.

Różnie to widzą

Rozmawiałem o tych sprawach z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej w Babikach. Sekretarz, obok ogólnego zacofania rolnictwa, wskazał też na inne trudności, na jakie natrafiają organizatorzy kółek rolniczych.

Oto małorolni chłopi, w przeciwieństwie do chłopów średniorolnych, okazują **mniejsze zainteresowanie** sprawą organizowania kółek rolniczych. Średniorolni mając więcej ziemi, odczuwają większą potrzebę posługiwania się maszynami. Średniorolni więcej też świadczą na Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Natomiast chłopi małorolni, mając na ogół dosyć własnej siły roboczej, a mało ziemi i świadcząc na FRR stosunkowo niewiele, mniej interesują się kółkami rolniczymi.

Ów stan rzeczy najłatwiej można stwierdzić na przykładzie kilku wsi leżących w tej gromadzie. Otóż we wsiach, w których chłopi więcej świadczą na Fundusz Rozwoju Rolnictwa, a więc we wsiach średniackich, powstały już kółka rolnicze (na 14 wsi w gromadzie Babiki, w 6 istnieją już kółka), lub też trwają pomyślnie przebiegające przygotowania do ich założenia.

Ale np. w Wojnowcach, gdzie na jedno gospodarstwo wypadnie w ciągu 7 lat tylko po 2,8 tys. zł z Funduszu Rozwoju Rolnictwa, organizowanie kółka przebiega opornie. Podobnie rzecz ma się w Szczęsnowiczach i kilku innych.

Co można zrobić

Nie jest to jednak jedyna trudność. Oto chłopi w niektórych wsiach tutejszej gromady niechętnie odnoszą się do sprawy zakupienia całego kompletu maszyn wraz z traktorem. Wynika to być może z dużego przywiązania do koni. Przywiązania posuniętego do tego stopnia, że niektórzy gospodarze nie chcą nawet zabierać na wóz więcej niż cztery osoby. — Bo jak wsiądzie piąty — mawiają — to koń się zmęczy.

Z pewnością na owe stanowisko chłopów ma również wpływ wysokość wkładów własnych niezbędnych przy zakupie maszyn rolniczych.

Oto Wojnowce mają otrzymać z Funduszu Rozwoju Rolnictwa 183 tys. zł. Za te pieniądze i przy uwzględnieniu własnych wkładów rolników można zakupić pełny komplet maszyn. Ale właśnie wielu tamtejszych chłopów, szczególnie uboższych, krzywi się na myśl o potrzebie wniesienia owych wkładów własnych w wysokości 25 proc. wartości nabywanych maszyn.

Innych znów nurtuje myśl kiedy będą mogli nabyć wspólne maszyny, bo pieniądze z FRR będą napływały stopniowo. Na przykład Chmielewszczyzna świadczyć będzie na FRR w 1959 roku tylko około 2900 zł (mieszka tam 33 gospodarzy).

Co można zrobić za te pieniądze? Czekać aż nazbiera się więcej? Stąd też chyba pochodzi owe małe zainteresowanie dla kółek rolniczych we wsiach uboższych.

Potrzebny jest program

Te i inne sprawy nurtują dziś chłopów z babickiej gromady. Medytują jak robić, żeby było lepiej. W jaki sposób kupić maszyny, skoro sumy z FRR przypadające na poszczególne wsie, są niskie, skoro nie każdego stać na wniesienie wkładów własnych na nabycie kompletu maszyn? A odpowiedź na te wszystkie pytania i wątpliwości nie jest bynajmniej łatwa. Trudno jest powiedzieć, że zrobimy tak a tak i kropka. Wpierw trzeba wszystko przemyśleć.

Kto ma to uczynić? Przede wszystkim wiejskie organizacje partyjne z komitetem gromadzkim na czele. Chodzi o to, by partia na wsi nie znalazła się w czasie tej wielkiej i burzliwej dyskusji na uboczu. Chodzi o to, by umiała w porę włączyć się do rozmowy, by ją inicjowała, by odpowiadała na wątpliwości, by organizowała chłopów do konstruktywnej pracy na swoim podwórku.

Ale w tym celu organizacje partyjne powinny same odpowiednio się przygotować, powinny przedyskutować rozmaite problemy nurtujące dziś wieś, powinny zająć własne, określone stanowisko i z tym stanowiskiem wychodzić do chłopów.

Myślę, że bardzo pomocnym byłby tu program działania organizacji partyjnych, program oparty o konkretną sytuację wsi, mający na celu najbardziej umiejętne wykorzystanie inicjatywy chłopskiej i sum z Funduszu Rozwoju Rolnictwa.

EKERT

W pracowniach plastyków

W Koszalinie pracują plastycy Izabela i Henryk Naruszewiczowie, absolwenci krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Izabela Naruszewicz brała od 1955 r. udział w wielu wystawach ogólnopolskich i okręgowych. W roku 1957 otrzymała II nagrodę w konkursie Ziemi Koszalińskiej. Henryk Naruszewicz otrzymał w roku 1958 za działalność artystyczną nagrodę m. Koszalina. Jest on również wykładowcą historii sztuki na Uniwersytecie Powszechnym oraz historii sztuki i rzeźby w Ognisku Kultury Plastycznej w Koszalinie.

NA ZDJĘCIU: Izabela Naruszewiczowa.

CAF — fot. Tymiński

Czy liście opadły?

Ciąg dalszy ze str. 3

Wydaje się, że jesień i związane z tą porą roku nasilenie imprez, zajęć i w ogóle działalności kulturalnej, są już dostatecznym powodem na zlikwidowanie dość paradoksalnej sytuacji w samym Wydziale Kultury Prezydium WRN. **Wydział musi mieć kierownika, bo marne są efekty liczenia w kulturze na przypadek.**

Przed miesiącem chodziły pogłoski, że Amatorski Klub Filmowy WDK przechodzi reorganizację. Pachniało to czymś rozpadającym się i skończonym. Tymczasem reorganizacja i jesień wyszły klubowi na korzyść. Amatorzy zaczynają kręcić filmy. Piękna rzecz!

Na pierwszy ogień idzie Suraż i Tykocin ze swymi wykopaliskami. Następnie Zamenhof i pałac Branickich z całym swoim dawnym i obecnym pięknem. Potem jakaś etiuda o budzącym się mieście.

Amatorzy mają dwie możliwości w wypadku udanego filmu: konkurs ogólnopolski oraz projekcje w miejscowym kinie aktualności i we wszystkich objazdowych. Z nowym, pod względem „filmowym" udanym sezonem, życzymy powodzenia.

Jeszcze jedna wiadomość z serii pogodnych, jak wrześniowy dzień. Klub plastyczny „Temat" przygotowuje dwie wystawy. Indywidualną — Jerzego Lenglewicza (cykl prac: „Kwiaty w formach mechanicznych") w połowie października, a w grudniu — wystawę prac wszystkich członków klubu.

KW ZMS przeznaczył klubowi trochę funduszy, zgłosiło się kilku nowych członków, którzy wnieśli nowe zainteresowania i nowy zapał. I choć nad innymi sprawami kultury zebrało się trochę chmur, dziś o nich nie wspominam, aby słowa o złotej, polskiej jesieni i w tym felietonie znalazły swoje potwierdzenie.

I. R.

Krwią znaczone kartki historii

Ciąg dalszy ze str. 1

rzy walczyli we francuskim ruchu oporu. Wiedzieliśmy o tym, że bronimy słusznej sprawy, że w tak ciężkich czasach dla władzy ludowej nie trzeba chować się wygodnie za piec. Staliśmy na najbardziej narażonych posterunkach. Nie szliśmy do Resortu dla kariery, czy dla pieniędzy. Przez pierwsze miesiące nikt nie płacił nam pensji. Mało tego, posługiwaliśmy się przeważnie zdobytą bronią. Nie mieliśmy mundurów. Przy tym wszystkim co dzień trzeba było się liczyć, że jesteśmy narażeni na zdradzieckie kule terrorystów.

Bandyci za fakt, że poszliśmy służyć w Resorcie Bezpieczeństwa, mścili się na naszych rodzinach. Ja straciłem właśnie dlatego ojca, brata i stryja. W jednym dniu zginęło czterech członków mojej rodziny. Jeden z kierowców Urzędu Bezpieczeństwa stracił w ciągu jednego dnia 9 najbliższych osób z rodziny.

*

Terror i sabotaż, jakie rozpętało podziemie, to były główne przeszkody hamujące nie tylko przemiany społeczne, ale i ekonomiczny rozwój zaniedbanej przez sanację Białostocczyzny. Rabunki na szosach paraliżowały transport żywności, surowców i maszyn. Nie było nocy, w ciągu której nie dokonano napadu na spółdzielnię, nie obrabowano gdzieś jakiegoś chłopa. Ludzie na wsi żyli w ciągłym strachu przed rabunkiem, przed morderstwami. Działały wtedy u nas niezwykle krwawe bandy. Była na przykład banda „Żołędzia", grasująca w okolicach Michałowa, która rozstrzeliwała za byle co, kogo popadło. Nierzadko bandy atakowały pociągi osobowe, raniąc i zabijając pasażerów. Walka o spokój obywateli była nakazem chwili nie tylko politycznym ale i gospodarczym. Toteż z dnia na dzień Urząd Bezpieczeństwa wojsko i milicja likwidowały coraz to nowe ogniska reakcyjnego podziemia.

W 1946 roku aresztowano komendanta okręgu podziemia „Mścisława". Był to cios poważny. Dzięki niemu prysła cała siatka organizacji bandyckiej. Pozostały jednak w terenie liczne grupy bandyckie, dla których hasła polityczne były tylko osłoną do rabunku i morderstw.

*

Tej garstce faktów daliśmy tytuł „Krwią znaczone kartki historii". Nie ma w tym przesady. W jednym tylko maju 1945 roku od kul bandyckich zginęło na Białostocczyźnie 500 ludzi. Są w tej liczbie spokojni mieszkańcy miast i wsi, pracownicy aparatu Bezpieczeństwa i Milicji, działacze partyjni.

Po 15 latach, kiedy chlubimy się osiągnięciami, kiedy patrzymy na odbudowane miasta — nie można zapominać o tych pierwszych latach walki. Trzeba z perspektywy lat z okazji 15 rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej i służby bezpieczeństwa wyraźnie i jasno ocenić, po czyjej stronie była racja i kto ponosi odpowiedzialność za wszystkie ofiary. Łatwiej wtedy nam będzie zrozumieć, dlaczego dziś tak wysoko cenimy sobie trud ludzi, którzy zdecydowanie potrafili życiem swoim ryzykować w obronie władzy ludowej, w obronie naszego spokoju i tego wszystkiego, co mamy dzisiaj.

*

Nieznane szczegóły dotyczące likwidacji band na Białostocczyźnie przeczytacie niebawem w naszej „Gazecie".

Korespondencja własna z Lublinia 2)

FABRYKA BETONÓW

NIEDALEKO Lublina, w małym miasteczku Lubartów buduje się na kilkunastu hektarach wielkie zakłady. Produkować mają one gazobeton.

*

Gazobeton niczym nie ustępuje cegle palonej. Odznacza się dobrą termicznością i — przede wszystkim — lekkością. O ile 1 metr sześc. cegły palonej waży 1500 — 1800 kg, to 1 m sześc. gazobetonu zaledwie 700 kg. Stosować można gazobeton w budownictwie mieszkaniowym, gospodarczym, a nawet przemysłowym.

*

Po tej małej dygresji wróćmy jeszcze na chwilę do lubartowskich zakładów.

— Zakłady nasze — mówi naczelny dyrektor — miały rozpocząć produkcję w roku 1960. Dzięki jednak realizacji zobowiązań przedzjazdowych i wydatnej pomocy miejscowej ludności, skróciliśmy czas budowy o 7 miesięcy. Pierwszy rozruch zakładów nastąpi we wrześniu br.

— Będziemy produkować — opowiada dalej dyrektor — więcej jednostek ceramicznych niż wszystkie obecnie cegielnie w województwie lubelskim. Tutaj chciałbym jeszcze nadmienić że, o ile lubelskie cegielnie zatrudniają 6000 osób, to w naszych zakładach pracować będzie tylko 350 osób.

W tym miejscu wypada również zaznaczyć, że koszty budowy zakładów, produkujących gazobeton, są o wiele mniejsze niż koszty budowy cegielni. O ile w pierwszym wypadku jedna jednostka ceramiczna kosztuje 1 zł inwestycyjny, to przy budowie cegielni jedna jednostka ceramiczna kosztuje 4 zł inwestycyjne.

*

W LATACH 1960—1965 przewiduje się poważny rozwój wyrobów silikatowych — cegły wapienno - piaskowej i betonów komórkowych (gazobetonu). A to z uwagi na niskie koszty własne produkcji, stosunkowo niewielkie nakłady inwestycyjne i dużą przydatność tych materiałów w budownictwie.

Oto jak przedstawia się plan produkcji cegły wapienno - piaskowej w skali krajowej:

1959—163 mln jed. ceramicz.
1960—285 mln jed. ceramicz.
1965—900 mln jed. ceramicz.

Podobnie kształtują się wskaźniki wzrostu produkcji betonów jednokomórkowych:

1959—195 mln jed. ceramicz.
1960—282 mln jed. ceramicz.
1965—773 mln jed. ceramicz.

Ten zaplanowany wzrost produkcji wyrobów silikatowych nastąpi w wyniku podniesienia na wyższy poziom organizacji produkcji i postępu technicznego w zakładach czynnych oraz budowy około 40 cegielni wapienno - piaskowych, i 6 wytwórni gazobetonu.

NIE ULEGA wątpliwości, że przyszłość budownictwa, szczególnie mieszkaniowego zależy od takich materiałów jak cegła wapienno - piaskowa, gazobeton, gipsobeton, bloki żużlowe.

Jak wynika z badań laboratoryjnych, gazobeton czy cegła wapienno - piaskowa w niczym nie ustępują tradycyjnym materiałom budowlanym. Co więcej, pod niektórymi względami nawet je przewyższają. Dlatego w wielu wypadkach niezrozumiała wydaje się nieufność niektórych inwestorów do gazobetonu czy bloków żużlowych.

KIEDY wraz z grupą dziennikarzy opuszczaliśmy zakłady w Lubartowie, sympatyczny dyrektor przy pożegnaniu powiedział:

— A nie zapomnijcie przyjechać we wrześniu na uruchomienie fabryki. Serdecznie zapraszamy.

S. ŚWIERAD

Sierpień, Brześć-Moskwa

ZAMIAST BAEDECKERA

Nasza przygoda przebiegała trasą taką, jak na prospekcie, który leży oto przede mną jako jedyny realny znak minionych tygodni: Brześć, Moskwa, Jałta. Cała reszta jest rzeczywista. I aż trudno uwierzyć, że we wspomnianej trasie nastąpiły małe odchylenia, które dorzuciły jeszcze garść piękna do ilości i tak wystarczającej na kompletne zdumienie. Miejscem docelowym podróży był Gurzuf, miasteczko oddalone od Jałty godziną drogi statkiem po Morzu Czarnym; natomiast w drodze powrotnej wstąpiliśmy jeszcze do Kijowa.

Teraz przedstawiam Wam uczestników przygody: Tadek, Kazia, Gabriela, Zdzisiek i Zosię. Robię to celowo z wyrachowaniem. Bowiem tyle przeżyć i wrażeń nagromadzonych w ciągu trzech tygodni, to na jedną osobę stanowczo za dużo.

Bohaterowie to zresztą Wami. Bo przecież piękno Krymu, urok tatarskich zaułków, przedziwne barwy Morza Czarnego, smukłość minaretów, cudowna koegzystencja szczytów górskich z morzem, całe wieki historii — wszystko to zwaliło się na nas absolutnie bez naszego udziału. Po prostu zawieziono nas, postawiono w samym środku cudu i — róbcie co chcecie: moknijcie w wodzie jak Rusałka w Mischor, wspinajcie się na Aj-Petri, Czatyrdach, Ajudach — jak Mickiewicz, albo... umierajcie z zachwytu. Najczęściej robiliśmy to trzecie.

Tu spędza się kawał życia

W wagonie restauracyjnym, jeszcze w drodze do Moskwy, popadliśmy w zachwyt po raz pierwszy. Nad litrowymi butlami wody mineralnej (co za smak!), którą pije się tutaj przy każdym posiłku.

Wagon restauracyjny i w ogóle pociąg, to w Związku Radzieckim oddzielny rozdział. Niezmierzone przestrzenie tego kraju zmuszają podróżujących do spędzania tutaj pokaźnego kawałka życia. Stąd pewno wszystkie dworce zdumiewały nas przestrzenią, bogactwem i wygodą. Stąd też przekonanie, iż w Rosji czuje się mniejsze zmęczenie po 3-dobowej podróży, niż u nas po 3-godzinnej.

W pociągu nawiązaliśmy pierwsze przyjaźni z Rosjanami. Tu wymienione zostały pierwsze adresy (Baku, Sewastopol, Moskwa, Leningrad), tu podejmowano nas pierwszym kieliszkiem rosyjskiego koniaku (bardzo dobry) i tu ugoszczono nas pierwszymi rosyjskimi bezami, które nam, Polakom, nie wydały się najlepsze.

Właściwie wagon restauracyjny był miejscem, gdzie uświadomiliśmy sobie nieprzeciętnie serdeczny stosunek Rosjan do Polaków. Po raz drugi przekonaliśmy się o tym w Moskwie.

Połowa moskwiczan — to cudzoziemcy

W Moskwie koledzy mówili: „Notuj wszystko, każdą nazwę i datę, żebyś mogła dokładnie napisać". Nie notowałam. Bo jeśli nawet wybierzecie się kiedyś do tego niezwykłego miasta, to czyż można wierzyć, że uczynicie to z „Gazetą Białostocką" pod pachą? Nie ma więc sensu komponowania baedeckera, skoro kupicie go w pierwszym napotkanym kiosku. Niezbędnych informacji udzielą Wam również mijani przechodnie; są niezwykle uprzejmi, chętni do wyjaśnień. Pytajcie po polsku — oprócz uprzejmości obdarzą Was wtedy dużą serdecznością.

Być może, że pierwszym, drugim i... dziesiątym przechodniem będzie turysta z Polski. Nazywaliśmy ich czarnymi kotami, że to niby stają na drodze nawet w Moskwie. Cóż zrobić, takich „od stawania" jest w Moskwie znacznie więcej. Chwilami odnosiliśmy wrażenie, że przynajmniej połowa mieszkańców Moskwy to cudzoziemcy. Zatrzęsienie turystów z całego świata, łącznie z Ameryką.

A propos. Jak sądzicie, gdzie spotkaliśmy najwięcej Amerykanów?

Fragmenty moskiewskiej nocy

Wskazówki kremlowskiego zegara za kilka sekund zbiegną się razem. Za kilka sekund zagrają kuranty, słyszane dotąd jedynie w radio. Przed Mauzoleum tłum ludzi i zdumiewająca cisza. Ciszę dzielą miarowe kroki żołnierzy. Kroki zatrzymują się, czekają. Wybija zegar pierwsze uderzenie; wybijają żołnierskie buty idealnie obliczony krok zmany warty.

Długie sekundy ciszy ustępują miejsca zbiorowemu trzaskaniu aparatów i fleszy. Amerykanie filmują najcharakterystyczniejszy fragment moskiewskiej nocy. Skąd wiedzą? Nie reklamuje go przecież żaden przewodnik.

Przez Plac Czerwony przechodzą teraz młodze pary. Marynarz i dziewczyna z błękitnym balonikiem. Żołnierz i dziewczyna z białym balonikiem. Chłopiec i dziewczyna z różowym balonikiem w ręku.

Amerykanie filmują następny fragment moskiewskiej nocy. Tadek — Niejadek ciągnie mnie za ramię „Słuchaj, na jakim filmie ja to widziałem,"

O co mu chodzi?

Kawa po warszawsku

Lokale moskiewskie są bardzo duże, bardzo ozdobne i... bardzo spokojne. To nas, hałaśliwych i rozśpiewanych — uderzało na każdym kroku. Czy uwierzycie, że dopiero za granicą można odkryć dodatkową cechę Polaków — właśnie rozśpiewanie. W kraju twierdzimy zawsze, że daleko nam do Rosjan. Tutaj odwrotnie — pojawiające się na ulicach i w lokalach grupy Polaków są bez przerwy dopingowane bisami; właśnie za piosenki.

Toteż śpiewaliśmy ile wlazło, aż wzruszony kelner zaoferował nam kawę po warszawsku. Słyszał pewno uprzednio żale na temat: „Jaka to szkoda, że Rosjanie nie mają nawyku picia mocnej kawy i mocnej herbaty".

Kawa po warszawsku była... mocno osłodzona i mocno zabielona mlekiem.

W Moskwie mówią po polsku

Hotel „Turysta", w którym mieszkaliśmy, znajduje się blisko słynnej wystawy przemysłowo - rolniczej. To doskonały punkt. No — godzina, półtorej, jazdy trolejbusem do śródmieścia (niech to Wam posłuży jako dowód szokujących przestrzeni tego miasta).

Właśnie jedziemy na Plac Czerwony. Drogę znamy doskonale, ale chcemy, aby Tadek dla którego język rosyjski to chińszczyzna, zapytał o drogę.

— Pamiętaj, Tadziu, masz spytać, gdzie jest „Krasnaja Płoszczad'.

Tadek fantazyjnie przewiesza przez ramię podróżną torbę i „strzela".

— Przepraszam, gdzie tu jest Krasnaja Łoszad' (koń).

Huragan śmiechu pasażerów głuszy słowa wypowiadane najczystszą polszczyzną:

— Czerwonego konia to jeszcze w Moskwie nie mamy. A państwo z Warszawy?

Uroczy, siwy staruszek o lasce, ofiarowuje się wysiąść z nami i oprowadzić nas po Moskwie. Jedzie do pracy, ale to nic. Wytłumaczy, że spotkał Polaków i że miał lekcję konwersacji języka, który mu się bardzo podoba.

Takich fragmentów również nie ujmują moskiewskie przewodniki.

Automaty i cinerama

Wracamy z cineramy. Jest późno. W każdym razie o wiele za późno na to, aby znaleźć otwarty kiosk z napojami lub zwykłą wodą (gorąco tu nawet w nocy). Ale problem picia rozwiązany jest w Moskwie, tak zresztą jak we wszystkich miastach Związku Radzieckiego, idealnie. Po prostu staje się przed automatem, wrzuca się w odpowiednią dziurkę odpowiednią monetę, w zamian za co zostaje ci podana albo szklanka wody, albo szklanka wody z sokiem, albo szklanka piwa.

Dziennikarzom radzieckim odpadły więc odwieczne tematy pt. „Żar z nieba i susza z kiosków".

Automaty z wodą były głównym punktem zainteresowania Zdziśka. Tadek „urzędował" poważnie przy automatach do czyszczenia butów, a Zosia — przy automatycznych rozpylaczach wody kolońskiej. Z tej okazji publiczność na cineramie miała zepsutą przyjemność przynajmniej o połowę. Zwłaszcza w momentach lotu TU-104 i przejażdżki ślizgaczami po morzu.

Co tu dużo mówić — film robi wrażenie. Jak na ekranie jest pociąg, to i wszyscy jadą pociągiem, jak samolot, to samolotem, a jak okręt — to okrętem. I tak przez półtorej godziny. Widzowie, a właściwie uczestnicy lotów i przejażdżki statkiem, wykazują skłonności do morskiej choroby, a tu jeszcze ten „automatyczny" zapach... Zośka skorzystała. Wpuściliśmy ją potem bez kolejki pod prysznic.

*

Poznawaliśmy Moskwę w dzień i w nocy. Nocą dlatego, że nie starczało czasu dniem, a w dzień — bo o tej porze planowali nam wycieczki organizatorzy. Widzieliśmy w zasadzie wszystko, co przeciętny turysta najatrakcyjniejszego do widzenia dostaje. A więc Kreml i Mauzoleum, Uniwersytet Łomonosowa na Wzgórzach Leninowskich i przepych wystawy przemysłowo - rolniczej, Galerię Tretiakowską i sobór Wasyla Błażennego, w który wpatrywaliśmy się godzinami. Wygląda jak wycinanka z najpiękniejszej książki z bajkami... Opowiadano, że car Iwan Groźny kazał oślepić projektantów soboru. Może dlatego nigdzie w całym świecie nie wybudowano podobnego cudu.

O zabytkach Moskwy można by jeszcze opowiadać godzinami. Ale opisano to wszystko bardzo dokładnie w setkach reportaży; nie dodam nic więcej. Zresztą Zdzisiek chwyta walizkę i siłą niemal wpycha mnie do wagonu.

Za półtorej doby wysiądziemy w Symferopolu, który jest stolicą Krymu.

IRENA RADLIŃSKA

W Warszawie obradować będą bibliotekarze z 42 krajów

W dniach od 14 do 17 września 1959 r. odbędzie się w Warszawie, na zaproszenie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, XXV doroczna konferencja rady Międzynarodowej Federacji Związków Bibliotekarzy. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich jest członkiem Federacji od chwili jej założenia.

W Polsce po raz pierwszy konferencja Rady odbyła się w r. 1936, w Warszawie. Przybyłych na konferencję powitał między innymi minister Kultury i Sztuki, Tadeusz Galiński.

IFLA, istniejąca od 1926 r. (do r. 1929 pod nazwą Międzynarodowy Komitet Bibliotek i Bibliografii), zrzesza obecnie 64 organizacje bibliotekarzy z 42 krajów. Zadaniem federacji jest rozwijanie współpracy międzynarodowej w zakresie bibliotekarstwa.

Czasopismo poświęcone sprawom bibliotek „Bibliotekarz", redagowane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich przynosi interesujące dane cyfrowe ilustrujące rozwój i stan czytelnictwa w minionym piętnastoleciu w porównaniu z rokiem 1937/38.

I tak, na przykład, ilość publicznych bibliotek prowadzonych przez samorząd w roku 1937/38 wynosiła 1833, a w roku 1958 — 6594. W roku 1937/38 na 1000 mieszkańców wypadało 61 tomów w bibliotekach, a w roku 1958 — 1085, czyli przeszło 17 razy więcej.

Ciekawe są również dane porównawcze dotyczące zainteresowania książką w szkołach. Podczas gdy w okresie przedwojennym ilość tomów w bibliotekach szkolnych wynosiła 7 mln 560 tys. to w roku 1958 — 42 mln 983 tys. (AR)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Pierwszy krok do rozbrojenia

7 września br. w Moskwie podano oficjalnie do wiadomości, że rządy Francji, Wielkiej Brytanii, USA i ZSRR osiągnęły porozumienie w sprawie utworzenia komitetu, który zajmie się rozpatrzeniem kwestii rozbrojenia. W myśl porozumienia w skład komitetu rozbrojeniowego wejdzie 10 państw: Związek Radziecki, USA, Wielka Brytania, Francja, Polska, Bułgaria, Włochy, Kanada i Czechosłowacja.

Pisząc o tym wydarzeniu należy przypomnieć, że problem rozbrojenia, jako jedna z dróg rozładowania napięcia międzynarodowego i położenia kresu „zimnej wojnie", kilkakrotnie był wysuwany przez Związek Radziecki w jego konkretnych propozycjach rozbrojeniowych skierowanych do rządów państw Zachodu, a przede wszystkim do USA i W. Brytanii. Jak dotychczas propozycje ZSRR były przez stronę przeciwną odrzucane.

Laos znalazł opiekuna

Toczące się już od kilku miesięcy w Laosie walki pomiędzy oddziałami Patet Lao, a wojskami rządowymi, przynoszą tym pierwszym z dnia na dzień nowe sukcesy.

Reakcyjny rząd Laosu przerażony tymi zwycięstwami i zaniepokojony ewentualnym swoim upadkiem, wysunął oszczercze oskarżenia przeciwko Wietnamskiej Republice Ludowej jakoby jej wojska zaatakowały terytorium Laosu. Oskarżenie to posłużyło kołom imperialistycznym Zachodu, a szczególnie kołom amerykańskim, aby wystąpić pod płaszczykiem Rady Bezpieczeństwa w obronie swoich i reakcji laotańskiej interesów.

We wtorek, 8 bm. Rada Bezpieczeństwa zwołana na specjalne posiedzenie w sprawie Laosu, postanowiła, mimo sprzeciwu Związku Radzieckiego, utworzyć podkomisję, której polecono przeprowadzić w sprawie Laosu „takie badania, jakie uzna za konieczne".

Problemy Budapesztu

Od pewnego czasu na Węgrzech omawiany jest problem: czy stolica tego kraju ma być miastem zamkniętym, jak to było do roku 1955, czy otwartym, jak to jest obecnie.

Do wysunięcia tego problemu skłonił władze fakt, że Budapeszt jest miastem znajdującym się w bardzo specyficznych warunkach, gdyż mieszka w nim około 20 proc. mieszkańców całych Węgier, a poza Budapesztem na Węgrzech nie ma żadnego dużego miasta. W okręgu budapeszteńskim skupia się ponad 50 proc. przemysłu całych Węgier, a 60 proc. węgierskiej klasy robotniczej mieszka w Budapeszcie. W mieście tym znajdują się prawie wszystkie instytuty naukowe, 80 proc. szkolnictwa wyższego, 50 proc. handlu itp.

W trakcie rozpatrywania tego problemu przeważają głosy twierdzące, że drogą administracyjnych zakazów tej sprawy nie można rozwiązać. Należy jak najszybciej przystąpić do decentralizacji przemysłu na Węgrzech. (b)

Spotkanie odwetowców

W ostatnich dniach odbyło się w Berlinie spotkanie odwetowców zachodnio - niemieckich. Przemawiali: minister E. Lemmer, przewodniczący tzw. Związku Wygnanych H. Krüger i burmistrz Berlina zachodniego Willy Brandt, wysuwając w ostry sposób żądania odwetowe wobec krajów obozu socjalistycznego, a zwłaszcza Polski.

NA ZDJĘCIU: poczty szandarowe.

Fot. — CAF

Andrzej Czarski

BOMBOWCE „ŁOŚ" ATAKUJĄ

Od pierwszego niemal dnia wojny armia „Kraków", dowodzona przez gen. dyw. Szyllinga musi się cofać, zagrożona nieustannie oskrzydleniem i otoczeniem. Gen. Szylling, jak wiemy był pierwszym dowódcą armii, który rozkazał swemu lotnictwu bombardować kolumny pancerne XVI Korpusu Pancernego gen. Hoeppnera. Później armia „Kraków" sama potrzebowała wsparcia: 7 września w lukę pomiędzy armią „Kraków" a organizującą obronę na Dunajcu armią „Karpaty" wdarły się oddziały XXII Korpusu Pancernego gen. kawalerii von Kleista. Niemieccy generałowie kawalerii i ich armie nie mieli szczęścia do polskich bombowców: początkowo nękały ich dywizje bombowe armii „Kraków", a później — od 10 września — atakowały skutecznie „Łosie" i „Karasie" Brygady Bombowej.

8 września sytuacja armii „Kraków" i armii „Karpaty" była niepomyślna: jednostki XXII „Korpusu Pancernego" — 4 dywizja lekka, 2 dywizja pancerna — łącznie ponad 600 czołgów — rozbiły broniącą linii Wisłoki pod Dębicą-Pilznem polską 24 dywizję piechoty i ruszyły szosami na wschód, w kierunku Rzeszów—Jarosław—Lwów—Przemyśl — Zamość.

Jako pierwsza maszyna na świecie, samolot myśliwski PZL P-24 miał karabiny umieszczone na krańcach płatów. Później ten system przyjął się powszechnie.

Na linii tej nie było żadnych polskich sił. 10 brygada kawalerii motorowej płka Maczka — późniejszego dowódcy polskiej dywizji pancernej na Zachodzie — wyprzedzała kilkakrotnie pancerny klin nieprzyjaciela i zatrzymywała go, co prawda na krótko, nak gros sił 2 dywizji pancernej gen. Veiela oraz 4 dywizja lekka, pędziły już drogą na Radymno, aby poszerzyć przyczółek.

Brygada Bombowa zapoczątkowuje nową akcję: trzeba zniszczyć mosty na Sanie, przez które przeprawia się pod Rzeszowem, Łańcutem, Przeworskiem, Jarosławiem, Krakowcem.

W dniu 10 września jednostki niemieckie forsowały San pod Jarosławiem. Na przyczółku zatrzymał Niemców pułkownik Maczek. Jednak nieprzyjaciel. San jest bowiem ostatnią naturalną przeszkodą dla niemieckich jednostek szybkich. Zadanie zniszczenia mostów na Sanie otrzymuje X dyon „Łosi", którego dowódcą jest płk. pilot Józef Wotakno. 10 września dywizjon wysyła rozpoznanie, które stwierdza, że szosą posuwa się kolumna pancerna wraz z samochodami długości 25 kilometrów, sięgająca czołem Jarosławia. 3 „Łosie" wykonują bombardowanie. Cel jest ściśle określony: trzeba zniszczyć mosty na Sanie, opóźnić marsz tych jednostek.

Bomby wyrzucone z „Łosi" trafiają w cel przeznaczenia. Mosty walą się w nurty rzeki. A pod płatami pozostały jeszcze bomby. Walą się więc na kolumnę, na wielkie zgrupowanie samochodów pod Radymnem. Samochody płoną, a „Łosie" długo krążą nad kolumną i ostrzeliwują ją z broni pokładowej.

II dyon „Karasi" rozpoznaje teren w innym rejonie: Siedlce— Łosice, VI dyon „Karasi" — rejon Sokołów—Mińsk Mazowiecki. Wszystkie samoloty wracają na lotniska bez strat. A przecież wiele maszyn nie może wystartować: brak jest benzyny, brak ludzi do pracy przy podwieszaniu bomb. Lotnicy, nieludzko zmordowani, mechanicy — którzy po róż-

Ciąg dalszy na str. 6

Odbył ostatnie spotkania z kolegami i uzupełnił pewne luki w wiadomościach o interesujących go ludziach. Z lektury detektywistyczno-szpiegowskiej przypomniał sobie, że szpiedzy lub detektywi (a za taką osobę zaczął od pewnego czasu uważać siebie) na poparcie składanych informacji muszą wykazać się dowodami materialnymi w postaci zdobytych dokumentów, planów, próbek strategicznych materiałów. Doszedł do wniosku, że jego „legitymacją" będzie egzemplarz „Odrodzenia narodowego" Gestapo na pewno da wiarę jego informacjom.

W tajemnicy przed rodziną spisał posiadane wiadomości. Obok kilkudziesięciu nazwisk wystawił charakterystykę działalności w Ruchu Oporu. Poczekał na ostatni numer „Odrodzenia narodowego", to wszystko wepchnął pod podszewkę czapki. Był gotów. Na myśl o tym, jaką ma odegrać rolę, uśmiechnął się szatańsko.

Rankiem, 23 lipca 1940 roku Edward Warakomski przystąpił do spowiedzi i komunii. Jako człowiek bogobojny i religijnie wychowany, wolał na wszelki wypadek przed każdym ważniejszym wydarzeniem w swoim życiu oczyścić grzeszne sumienie i pojednać się z Bogiem.

Dnia tego padał deszcz i było mglisto. Wrócił do domu jak zwykle pod wieczór. Kiedy zaczęło się ściemniać ubrał płaszcz, nastawił kołnierz, czapkę wciągnął na oczy i wyszedł z domu.

Tuż obok była ulica Narutowicza. W ładnych domkach mieszkało tu wielu hitlerowskich dygnitarzy. W jednym z domków mieszkał gestapowiec, SS-Scharführer Fritz Pukas. Warakomski widywał go często w ogródku, lub przez otwarte okno i znał go dobrze z widzenia i opowiadań, jako kata suwalskiego gestapo.

Ściemniło się już prawie zupełnie. Obowiązywała godzina policyjna. Uliczka była pusta. Przemknął się pod płotami, bezszelestnie uchylił bramkę i wszedł do ogródka. Przez uchylone okno dochodziły dźwięki radiowej muzyki. Gestapowiec był u siebie. Serce zaczęło bić mocniej. Nacisnął klamkę do sieni. Drzwi były otwarte.

Przeżegnał się i zapukał. Radio ucichło. Ktoś podszedł energicznie do drzwi i zapytał — wer da?

Warakomski, jąkając się, zaczął tłumaczyć po niemiecku, że ma ważną sprawę i chce koniecznie z nim mówić. Gestapowiec zawahał się chwilę. Trzasnął ładowany pistolet, potem wolno przekręcił się klucz w zamku i ostre światło latarki oślepiło Warakomskiego.

Pukas kazał wyjąć mu z kieszeni ręce i wejść do pokoju. Najpierw obmacał mu kieszenie, potem zabrał i sprawdził dokumenty, a następnie kazał mówić czego chce.

Przyszłego „asa wywiadu" speszyło to „serdeczne" przyjęcie. Przełknął jednak gorzką pigułkę i tłumiąc zdenerwowanie zaczął prosić Pukasa, że chciałby się widzieć z samym szefem gestapo. Twierdził, że ma do zakomunikowania rzecz niezmiernej wagi. Gestapowiec zażądał zdradzenia mu tajemnicy. Warakomski pokręcił głową i nadmienił tylko, że rzecz idzie o Ruch Oporu, gazetki, broń.

Pukas nałożył mundur i deszczowy płaszcz. Iść ulicami do gestapo? To nie odpowiadało Warakomskiemu. Nawet po godzinie policyjnej mógł go ktoś spotkać, a wtedy — koniec kariery. Przekonał Pukasa.

Dokumenty Warakomskiego gestapowiec zabrał z sobą, zgasił światło, zazgrzytał klucz w zamku i po chwili trzasnęła furtka ogrodzenia.

Edzia ogarnął strach. Zimne przyjęcie, jakiego doznał u gestapowca, zabranie dokumentów, nie wróżyło nic dobrego. Zaczął gorąco się modlić. Kończył już litanię, gdy nadjechał samochód. Wszedł Pukas z Likutrem. Zarzucono mu na głowę pelerynę i pojechali do gestapo.

Szef gestapo, Macholl, był już w swoim gabinecie. Warakomski usiadł na brzeżku krzesła. Macholl przyglądał mu się przez chwilę, każąc opowiadać, co go tu sprowadza.

Edzio, dobierając słów, wolno zaczął opowiadać Machollowi o swoich zapatrywaniach przed wojną, o uwielbieniu dla Führera. Szef gestapo nie przerywał i słuchał tego bez zainteresowania. Tak, a nawet lepiej, potrafił mówić każdy szpicel. W pewnym momencie opowieści Warakomski zapytał Macholla, czy może otrzymać słowo, że to co teraz powie, zostanie w tajemnicy i on wróci na wolność. Macholl zapytał tylko, czy będzie kłamał czy też powie prawdę i jakie ma na to dowody.

Po zapewnieniu Warakomskiego, że tajemnica murowana, Macholl sięgnął po słuchawkę telefonu, każąc dyżurnemu gestapowcowi wezwać do gabinetu Mauhryfera, Richarda i Dylbę. Wezwana trójka przybyła dosyć szybko. Macholl wtajemniczył ich szeptem w szczegóły sprawy, kazał Richardowi przynieść sprawę krpt. „Gefahr" i wziąć się za notatki. Edward Warakomski zaczął opowiadać. Płynęły potokiem z jego ust nazwiska, fakty, daty zebrań, cele organizacji. Richard nie odrywał od kart papieru pióra. Macholl uśmiechając się spoglądał znacząco na Mauhryfera i Dylbę.

* * *

Krótka lipcowa noc miała się już ku końcowi. W gabinecie Macholla nie gasło światło. Rozkazem szefa gestapo został ściągnęty z zabawy w „Deutsches Haus" kryminalny asystent SS-scharführer, Max Fabb, zajmujący się w gestapo fotografią i kryminalnym laboratorium. Richard wręczył mu wypruty z czapki przez Warakomskiego numer gazetki „Odrodzenie narodowe". Fabb przystąpił do wykonania z niej fotokopii. Również wykonano zdjęcie Warakomskiemu.

(Ciąg dalszy we środę)

Andrzej Dzieżkowski psd. „Groza" z Suwałk członek Ruchu Oporu na Suwalszczyźnie, szef dywersji w grupie podziemnej Stanisława Wydornika. Był jednym z płomiennych antyfaszystowskich bojowników, a zarazem zdolnym organizatorem podziemia. 19 maja 1943 roku został ścięty na gilotynie w kaźni „Neubau" w Królewcu.

Feliks Abrahamik z Suwałk, członek Ruchu Oporu na Suwalszczyźnie, wykładowca zagadnień wojskowych w organizacji. Ścięty na gilotynie w kaźni „Neubau" w Królewcu — 19 maja 1943 r.

Antoni Kasowski z Suwałk, członek Ruchu Oporu na Suwalszczyźnie, wykładowca zagadnień wojskowych w organizacji. Ścięty 19 maja 1943 r. na gilotynie w kaźni „Neubau" w Królewcu.

BOMBOWCE „ŁOŚ" ATAKUJĄ

Ciąg dalszy ze str. 5

nych peryperiach dotarli wreszcie do swoich dyonów — są nie „do życia". Ale wszystkich elektryzuje wieść o olbrzymiej, posuwającej się na wschód kolumnie. Toteż na lotniskach już w nocy rozpoczynają się przygotowania do startu. X dyon „Łosi" lśni we wschodzącym słońcu. Pod płatami podwieszone bomby. Nim wzeszło słońce — 6 bombowców startuje w powietrze. Kierunek — ten sam, co wczoraj. Prowadzą załogi, które bombardowały poprzedniego dnia.

Na szosie Radymno—Krakowiec—Jaworów spada na niemiecką kolumnę 60 ciężkich bomb. Celność jest doskonała: wszystkie bomby „siedzą" w szosie lub w rowach, do których schronili się niemieccy czołgiści. W południe ta sama szóstka „Łosi" znów atakuje kolumnę. Tym razem łapie ją w marszu. Pod polskie bomby dostał się kadrowy pułk pancerny XXII Korpusu Pancernego gen. Kleista — SS „Germania". Pułk ten miał ponad 100 czołgów, część z nich pada pastwą „Łosi". Ostateczny koniec tej niemieckiej jednostki nastał w nocy z 15 na 16 września. Jako pierwsza wielka niemiecka jednostka w II Wojnie Światowej została zniszczona całkowicie w nocnym ataku oddziałów 11 dywizji karpackiej dowodzonej przez pułkownika Prugar-Ketlinga. Później pułk o tej nazwie ani razu nie pojawił się w komunikatach Oberkommando der Wehrmacht.x) Fakt ten miał miejsce później, pod Mużyłowicami, w rejonie Jaworowa.

Wróćmy jednak do nalotu Natychmiast po zbombardowaniu dokonanym przez „Łosie" pułk SS „Germania" zatrzymał się w celu usunięcia zniszczeń. „Łosie" — a raczej ich załogi — triumfowały...

Wśród załóg zapanowało zrozumiałe ożywienie: skutki bombardowania były widoczne dla każdego pilota, obserwatora, strzelca. Wszystkie „Łosie" wróciły na lotniska. Załogi opowiadały o płonących wrakach czołgów, o niemieckich czołgistach, którzy leżeli pokotem obok zniszczonych maszyn. Po powrocie na lotnisko załogi dowiadują się, że II dyon liniowy wyszedł ze składu Brygady Bombowej. Lotnicy tej jednostki przekazali pozostałe samoloty VI dyonowi, a sami skierowali się do Łucka. Stamtąd mieli udać się na pobliskie lotnisko po nowe maszyny: angielskie Fairey „Battle", których transport podążał na Morze Czarne, ku Rumunii, zawrócony w pierwszym dniu wojny z Bałtyku. Polscy lotnicy nigdy jednak tych maszyn nie otrzymali...

„Łosie" i „Karasie" pozostały na polu walki same, bez wsparcia angielskich bombowców. A były coraz bardziej potrzebne, gdyż niebezpieczeństwo pojawiło się na nowych kierunkach.

O ostatnich działaniach Brygady Bombowej dowiemy się z rozdziału zatytułowanego „Samotni do końca..."

x) — po zniszczeniu pułku SS „Germania" Hitler nakazał zorganizować dywizję o tej samej nazwie (przyp. AC).

Zajęcia szkolne rozpoczęły się również w Szwecji. Setki książek, widoczne na zdjęciu to nie wszystko jeszcze, co mały Szwed musi przeczytać i przyswoić sobie od rozpoczęcia nauki do matury.

„Dużo tu kultury"

Pismo „Sowietskaja Kultura" o Polskiej Wystawie Przemysłowej w ZSRR

„Działu kultury i sztuki na Polskiej Wystawie Przemysłowej nie ma — pisze ostatni numer organu Ministerstwa Kultury ZSRR, „Sowietskaja Kultura". Ale kultury jest tu dużo — i kultury produkcji, i kultury życia codziennego. A w niektórych zakątkach pawilonu trzeciego sztuka, rzec można, dominuje".

W oparciu o rozmowę ze Zbigniewem Stadnickim z Centralnego Zarządu Przemysłu Ceramicznego pismo informuje szczegółowo o współpracy polskich plastyków z tym przemysłem i bardzo pozytywnie ocenia osiągnięcia w tej dziedzinie.

„To prawdziwa twórczość ludowa" — pisze gazeta o wystawionych w pawilonie trzecim talerzach ściennych. „Skojarzenie koloru czarnego z białym — pisze dalej „Sowietskaja Kultura" — dominuje również w statuetkach z porcelany. W figurkach wyczuwa się, acz rzadko, pogoń za modą. Ale plastycy uporczywie szukają swojego, polskiego stylu słoni, pingwinów, żółwi, kangurów, ryb. Wiele z tych bardzo wyrazistych i efektownych figurek wykonanych jest z dużym wyczuciem formy i materiału", choć „gdzieniegdzie ich lakoniczność i ogólnienie wydają się nadmierne". „Wspaniały jest trabiący słoń rzeźbiarza Tomaszewskiego, wiele humoru w przesadnej, o dłuiej szyi „kotce, pijącej światło księżyca"... Wiele jest wynalazczości i różnorodności w kształcie i rozmieszczeniu kolorów waz, w wyrobach z nowego stosunkowo materiału — porcelitu, a najlepsze z nich — to znów te, które mają związek z tradycjami narodowymi".

„Ręce artystów, a zwłaszcza artystów ludowych, w... czuwa się silnie w dziale z... bawek" — pisze dalej aut... recenzji. „Dekoracy... lalki — to autentyczne w... ry twórczości ludowej". A... torka pozytywnie ocenia t... że dział wyrobów skórzan... i wystawione meble, pis... w zakończeniu swojej r... cenzji:

„Nie wszystko w trze... pawilonie jest jednak... wartościowe, nie we wszy... kich działach ingerencja p... styków jest tak energiczn... efektywna, jak w ceram... ale tak czy inaczej na... ściśle przemysłowej wys... wie kulturę i sztukę cz... się wspomina. I to bar... cieszy". (AR)

TO CIĘ ZACIEKAWI

PAPIEROS — KIBIC

Pewna francuska firma tyt... niowa wypuściła ostatnio n... rynek oryginalne papieros... długości 50 cm. Wśród publi... ności na meczach piłkarskie... reklamuje się je jako „z praw... dziwego zdarzenia papieros n... połowę meczu".

SZCZURY NA GŁOWĘ LUDNOŚCI

Z danych opublikowany... przez nowojorski urząd zdrow... wynika, że miasto Nowy Yor... liczy tyle samo mniej wię... szczurów co... mieszkańców. W ciągu pierwszych pięciu mie... cy roku bieżącego zamełdowa... no w Nowym Jorku o 565 wy... padkach ukąszeń ludzi przez ... gryzonie.

Samochód bez kół

Zakłady Forda w Stanach Zjednoczonych zademonstrowały ostatnio prototyp samochodu bez... kół. Pojazd utrzymuje się i porusza na powierzchni przy pomocy sprężonego powietrza. Sprężone powietrze wydobywa się przez 3 otwory o średnicy 18 cm pod spodem pojazdu, skierowane prostopadle do nawierzchni. Strumienie te unoszą pojazd na jezdni. Prototyp nie rozwija na razie dużej szybkości, ale przewiduje się, że w przyszłości osiągnie on nawet szybkość do 800 km. Przy tym jazda będzie o wiele bezpieczniejsza, niż obecn... mi samochodami.

Model VW bez zmian

Popularny niemiec... Volkswagen „VW" nig... dotychczas nie zmienił sw... go wyglądu, a ściślej mod... lu. Fakt ten wydaje się b... szczególnie istotny w US... gdzie najwięcej import... się Volkswagenów, a gdz... przecież co rok następu... poważne zmiany praw... wszystkich modeli samoch... dów amerykańskich. Tyl... właściciel Volkswagena m... samochód równie modny ja... przed rokiem, a przy ty... tani. Ma to duży wpływ n... powodzenie, jakim ciesz... się Volkswagen w Stana... Zjednoczonych.

Polskie samochody mają powodzenie za granicą

Popularna FSO na Żera... niu może poszczycić się co... raz większym rozwojem ek... sportu. Podczas, gdy w cią... gu dwóch poprzednich lat sprzedano za granicę łączn... 3 tys. samochodów, to już w bieżącym roku sprzedano ich na eksport 4 tys. Są to sa... mochody osobowe typ... „Pick - up" oraz samocho... dy sanitarki. FSO zdobyła ostatnio nowych odbiorców. Są to Irak i Turcja.

Uwaga Czytelnicy!

Redakcja „Gazety Białostockiej" przygotowała dla Was PRZYJEMNĄ NIESPODZIANKĘ!

Od października br. w każdą sobotę wydawać będziemy specjalne wydanie „Gazety Białostockiej" o objętości 12 STRON

Specjalny 12-stronicowy numer „Gazety Białostockiej" posiadać będzie nową, piękną szatę graficzną oraz wiele nowych działów i atrakcyjnych publikacji, które od kilku tygodni są w tym celu gromadzone. Ukazywać się w nim będą m. in.:

- **STRONA HUMORU I SATYRY BIAŁOSTOCKIEJ** z utworami znanych Czytelnikom z lat poprzednich autorów,
- **STRONA NAUKI I TECHNIKI** zawierająca bardzo ciekawe zestawy publikacji o najnowszych osiągnięciach nauki,
- **STRONA DLA ROLNIKÓW** poświęcona publikacjom na tematy najnowszych osiągnięć w rolnictwie krajowym i za granicą,
- **DUŻE ODCINKI OPOWIEŚCI PATRYZANCKICH A. OMILJANOWICZA** — dokończenie opowieści pt „CIEŃ GILOTYNY" oraz bardzo ciekawa opowieść o losach i walce grupy dywersyjnej pt. „MŚCICIEL",
- **DZIAŁY I KĄCIKI:** rybacki, łowiecki, mody, filatelistyczny, poetycki, rozrywek umysłowych, porad lekarskich i wiele innych.
- **INTERESUJĄCE KONKURSY Z CENNYMI NAGRODAMI.**

UWAGA CZYTELNICY WIEJSCY!

Mimo wydania 4 do 5 razy w miesiącu specjalnego 12-stronicowego wydania „Gazety Białostockiej" — cena pojedynczego numeru tego wydania w prenumeracie pocztowej nie ulegnie zmianie i wynosić będzie nadal 50 gr, zaś prenumerata miesięczna wynosić będzie nadal 12 zł 50 gr. Prenumerata pocztowa to najlepszy sposób zabezpieczenia sobie ciągłości w otrzymywaniu „Gazety".

ZAMAWIAJCIE PRENUMERATĘ KWARTALNĄ!

Zamówienia na prenumeratę kwartalną „Gazety Białostockiej" na IV kwartał (miesiące październik, listopad, grudzień) przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

DO DNIA 15 WRZEŚNIA BR.

Zamówienia na prenumeratę miesięczną na październik br. przyjmowane są do dnia 25 września br.

SPECJALNE WYDANIE „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ" O OBJĘTOŚCI 12 STRON DRUKU to przyjemna, ciekawa lektura dla każdego w długie jesienne wieczory.

OGŁOSZENIE w „GAZECIE BIAŁOSTOCKIEJ" - TO NAJLEPSZA FORMA REKLAMY

W poniedziałek ciągnienie I klasy
KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ
DZIŚ trzeba kupić los!
k 1303-1

Uroczystość w Technikum Wodno-Melioracyjnym

W niedzielę, 13 września br. młodzież szkolna Państwowego Technikum Wodno - Melioracyjnego w Białymstoku obchodzić będzie bardzo miłą uroczystość. W tym bowiem dniu uczniowie otrzymają sztandar szkolny ufundowany przez Komitet Fundacji Sztandaru Szkolnego. Uroczystość odbędzie się o godz. 11 w gmachu Technikum przy ul. Antoniuk Fabryczny 1. (jap)

Dziś sesja Rady Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych

Dziś (sobota) w gmachu Prezydium WRN, ul. Mickiewicza 5, odbędzie się VI sesja Rady Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

Tematem obrad sesji będzie omówienie zadań spółdzielni produkcyjnych w zakresie przygotowań do realizacji planu inwestycyjnego na rok przyszły, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju mechanizacji prac w gospodarstwach zespołowych oraz omówienie i przyjęcie wytycznych w sprawie podziału dochodów i zebrań rozliczeniowych za rok bieżący. (c)

Powakacyjny tłok w pralniach

Ludziska wrócili z urlopów, porządkują dom na zimę i w ten sposób doszło do ogromnego tłoku w nielicznych pralniach. Pralnia Spółdzielcza uruchomiła nawet drugą zmianę. Wąskim gardłem jest jednak brak odpowiedniego punktu do przyjmowania i wydawania garderoby. Przypominamy o tym braku raz jeszcze ojcom miasta, a klientom pralni radzimy, aby w terminie odbierali ubrania. Nie będą one blokować miejsca w ciasnym i tak lokaliku. (fl)

Inauguracja roku akademickiego w WSI

Inauguracja roku akademickiego 1959/60 w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej zyskała niezwykle bogatą oprawę. Uroczystości oficjalne odbyły się wczoraj w auli głównego gmachu przy ul. Grunwaldzkiej 11. Obok władz uczelnianych i szerokich rzesz studenckich w uroczystości udział wzięli licznie zaproszeni goście.

Za stołem prezydialnym uroczystości zasiedli: przewodniczący Prezydium WRN inż. Jerzy Popko, przewodniczący Prezydium MRN Jerzy Krochmalski, sekretarz KW PZPR tow. Jan Sienkiewicz, poseł na Sejm, prezes WK ZSL Jan Ryznar, rektor Politechniki Warszawskiej prof. dr Jerzy Bukowski, dziekan Wydz. Lek. Akademii Medycznej w Białymstoku doc. Ludwik Komczyński oraz profesura i władze uczelniane reprezentowane w osobach: rektora mgr inż. Mariana Poniatowskiego, dziekana Wydziału Mechanicznego mgr. inż. Jana Zubaczka i dziekana Wydziału Budowlanego mgr. inż. Wacława Wysockiego.

Uroczystego otwarcia dokonał rektor WSI mgr inż. Marian Poniatowski. Po odśpiewaniu hymnu państwowego przez chór studencki rektor Poniatowski złożył sprawozdanie za rok akademicki 1958/59, wskazując na nieustanny rozwój uczelni i dziękując równocześnie profesorom Politechniki Warszawskiej za wielką pomoc w kształceniu przyszłych inżynierów w białostockiej WSI.

O wielkich perspektywach jakie otwierają się przed Wieczorową Szkołą Inżynierską mówił w swym przemówieniu przewodniczący Prezydium WRN inż. J. Popko. Mówca podkreślił, że obok funduszów deklarowanych przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, z niemniejszą pomocą Szkole Inżynierskiej pośpieszy Wojewódzka Rada Narodowa, co na pewno przyczyni się do szybszego przeistoczenia WSI w uczelnię dzienną, o znaczeniu szerszych możliwości kształcenia. Przy wielkim wkładzie pracy cel ten da się zrealizować w okresie dwóch najbliższych lat.

Po immatrykulacji wykład inauguracyjny pt. „Budowa geologiczna województwa białostockiego" wygłosił mgr Józef Dańkowski. Oficjalne uroczystości zakończono odśpiewaniem studenckiego „Gaudeamus".

Miłym akcentem uroczystości była jej część artystyczna z udziałem laureata Konkursu Wokalnego w Moskwie — solisty Opery Warszawskiej Zdzisława Nikodema i pianisty Jerzego Maksymiuka. (jap)

9 drużyn w rozgrywkach Pucharu „Gazety"

W sobotnio-niedzielnych rozgrywkach dorocznego turnieju siatkówki kobiet i mężczyzn o Puchar „Gazety Białostockiej" wystąpi najprawdopodobniej 9 zespołów. Wśród kobiecych drużyn ujrzymy AZS Białystok (broni Pucharu), Włókniarza Białystok i MKS Łapy; wśród męskich — Gwardię Białystok (obrońca Pucharu), AZS Białystok, Włókniarza Białystok, Tura Bielsk Podlaski MKS Łapy oraz LZS Orzeł Kleszczele. (ko)

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Stadion Miejski — Półfinałowe mecze piłkarskie najlepszych drużyn trampkarzy o mistrzostwo województwa.

Godz. 15 — Stadion Miejski — Doroczny turniej w siatkówce kobiet i mężczyzn o Puchar „Gazety Białostockiej". Odprawa techniczna kierowników drużyn — o godz. 14.45.

Godz. 16 — Stadion Miejski — Międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny seniorów Białystok — Opole.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Stadion Miejski — Dalszy ciąg turnieju siatkówki kobiet i mężczyzn o Puchar „Gazety Białostockiej".

Godz. 10 — Dom Prasy (Wesołowskiego 1) — Mecz szachowy o drużynowe mistrzostwo województwa Ognisko — Cresovia Białystok.

Godz. 11 — Stadion Miejski — Drugi dzień międzyokręgowego meczu lekkoatletycznego seniorów Białystok — Opole.

Godz. 12 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A Supraślanka Supraśl — Gwardia Grajewo.

Godz. 16 — Stadion Miejski — Finałowy mecz piłkarski trampkarzy o mistrzostwo województwa.

Godz. 17 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski Białystok (seniorzy) — Kadra polskich juniorów.

ZAMBRÓW

Godz. 16 — Boisko ZKS — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A ZKS Zambrów — Gwardia I B B-stok.

GRAJEWO

Godz. 16 — Boisko Warmii — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A Warmia Grajewo — Pogoń I B Łapy.

ŁOMŻA

Godz. 16 — Stadion ŁKS — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A ŁKS Łomża — Czarni Olecko. (ko)

DOKĄD DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU
TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i w niedzielę — „Taka miłość", godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Rififi", prod. francuskiej (od lat 18), w sobotę — godz. 13.30, 15.45, 18 i 20.15; w niedzielę — godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i w niedzielę — „Inspekcja Pana Anatola", prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Pan profesor", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i w niedzielę — „Marynarz z Komety", prod. radzieckiej (od lat 12), godz. 17 i 20.

„Polana" — w sobotę i w niedzielę — „Bohaterowie są zmęczeni", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Dyspozycja nocy", godz. 18.15 i 20.30.

„Roma" — „Natalia", prod. francusko-włoskiej (od lat 16), w sobotę — godz. 19; w niedzielę — godz. 16 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Śladami bandy", prod. radzieckiej (od lat 14), godz. 14.30, 17.00 i 19.30.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świt" w Wasilkowie — „Śladami bandy"

„1 Maja" w Łapach — „Złodziej"

„Zorza" w Ełku — „W obronie mojej miłości"

„Millenium" w Łomży — „Miłość po południu"

„Październik" w Łomży — „Wąwóz grozy"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Baza ludzi umarłych"

Augustów — „Podwójna gra"

Bielsk-Podlaski — „Niemowlę na manewrach"

Siemiatycze — „Dziewczyna z gitarą"

Czarna Wieś — „Rzymskie wakacje"

Grajewo — „Guendalina"

Olecko — „Uwodziciel"

Zambrów — „Ostatni akt"

Hajnówka — „Bezkresne horyzonty"

Sokółka — „Melduje posłuszenie"

Mońki — Kierowca mimo woli"

Gołdap — „Napiętnowani"

Wys.-Mazow. — „Bitwa o ciężką wodę"

Jedwabne — „Rancho Texas"

Kolno — „Jaskółka"

Szczuczyn — „Trójgłowy smok"

Sejny — „Krzyż walecznych"

Supraśl — „Śladami bandy"

Knyszyn — „Wolne miasto"

Rajgród — „Ostatnia sprawa Trenta"

Stawiski — „Morderca mieszka pod nr 21"

Brańsk — „Serce matki"

Ciechanowiec — „Pojedynek"

Drohiczyn — „Kanał"

W razie wypadku...

WAŻNIEJSZE TELEFONY W BIAŁYMSTOKU

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 13, tel. 62-51, nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Pogotowie WSW, tel. 32-34.

Pogotowie MO, tel. 07.

Straż Pożarna, tel. 08.

Pogotowie Techniczne Wodociągu, tel. 33-91.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Gł. księgowego zatrudni natychmiast Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Kolnie. Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym. Mieszkanie zapewnione.
Podania należy kierować na adres Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Kolnie. k 1374-1

Spawaczy z uprawnieniami spawania elektrycznego i gazowego zatrudni natychmiast Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Białymstoku, ul. Czysta 11.
Warunki pracy do omówienia na miejscu. k 1369-1

Pracowników fizycznych niewykwalifikowanych do robót ziemnych i wodno - kanalizacyjnych zatrudni natychmiast Zarząd Robót Inżynieryjnych PP Budowy Huty im. Lenina.
Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego w Budownictwie. Zakwaterowanie bezpłatne w hotelu robotniczym, na miejscu kino, urządzenia socjalne i robotniczy klub rozrywkowy. Tanie obiady gotowe w cenie 5 zł.
Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Sekcja Zatrudnienia ZRI Nowa Huta — Kombinat, barak nr 20 a. Dojazd tramwajem nr 5 lub 14. k 1364-0

Kopalnia Węgla Kamiennego „Komuna Paryska" w Jaworznie (woj. krakowskie) przyjmie od zaraz do pracy do nowo uruchomionych kopalń płytkich pracowników chętnych do pracy w górnictwie w wieku od 18 do 40 lat. Dla pracowników zamiejscowych przygotowano pomieszczenia w dobrze zorganizowanych Domach Górnika, przy których są stołówki pracownicze. Przy zgłaszaniu się do pracy należy przedłożyć dowód osobisty z okresowym wymeldowaniem z dotychczasowego miejsca zamieszkania — zaświadczenie zwolnienia z ostatniego miejsca pracy, względnie zaświadczenie Rady Narodowej — o niepracowaniu zarobkowym. Pracownicy podejmujący pracę na dole w kopalni otrzymują: 1. Ubranie i buty robocze na własność, przy czym koszt ich umorzony zostanie po 5-ciu miesiącach nienagannej pracy. 2. Pracownicy przyjęci po raz pierwszy do pracy dołowej w kopalni otrzymują specjalny dodatek stabilizacyjny w wysokości 200 zł miesięcznie w ciągu pierwszego roku pracy. 3. Premię za nienaganną pracę — po pół roku 400 zł i po roku — 800 zł. 4. Bezpłatny deputat węglowy 8 ton rocznie — jeśli jest żonaty, a kawaler jeśli jest żywicielem rodziny. Węgiel ten może rodzina odbierać w miejscu zamieszkania. Bliższych informacji oraz skierowanie i bezpłatny bilet na przejazd do naszej kopalni wydają terenowe właściwe Referaty Zatrudnienia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. k 1307-0

Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, Gdańsk, ul. Żytnia 4/6 zatrudni natychmiast następujących pracowników:
Kierownictwo Grupy Budów — Gdańsk: 8 murarzy - tynkarzy, 8 lastrykarzy, 3 płytkarzy, 5 blacharzy, 8 cieśli, 2 szklarzy, 15 robotników niewykwalifikowanych.
Zgłaszać się: Gdańsk, ul. Żytnia 4/6 pokój 49.
Kierownictwo Grupy Budów — Gdynia: 6 murarzy - tynkarzy, 2 płytkarzy, 3 cieśli, 4 blacharzy, 2 szklarzy, 10 stolarzy, 15 robotników niewykwalifikowanych.
Zgłaszać się: Gdynia, ul. Jana z Kolna 12.
Praca stała. Warunki płacy — akord według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.
Dla zamiejscowych Hotel Robotniczy zapewniony. Zamiejscowi powinni posiadać wymeldowanie okresowe oraz zaświadczenie zwolnienia z ostatniego miejsca pracy. k 1373-0

DYREKCJA TECHNIKUM FARMACEUTYCZNEGO w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 71/73

przyjmuje zapisy na rok szkolny 1959/60 do Dwuletniego Technikum Farmaceutycznego do dnia 15 bm. w godz. od 11 do 13-tej.

Kandydaci winni posiadać świadectwo ukończenia Szkoły Ogólnokształcącej. — Obowiązuje egzamin pisemny i ustny z chemii. k 1371-0

PRZETARG

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Kolnie ogłasza przetarg na wykonanie komina metalowego wysokość 20 m, przekrój od 45 do 50 cm, grubość blachy 5 mm.

Przetarg odbędzie się w Kolnie w dniu 21. IX. 1959 r. o godz. 10-ej. Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. k 1375-1

Ogłoszenia drobne

PRACA

Potrzebna samodzielna gospodyni do półrocznego dziecka. Białystok, ul. Nowy Świat 6 m. 15, II piętro. g 2702-1

Potrzebna pomoc domowa. Zgłaszać się: Białystok, Północna 2, Bronowicz. g 2701-0

LOKALE

Samotny na stanowisku, lat 35, poszukuje pokoju sublokatorskiego. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 2712-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom z placem, nabywcy mieszkanie wolne. Białystok, Zaściańska 66. g 2718-1

Sprzedam dużego psa wilka. Wiadomość: Białystok, Marchlewskiego 6 (w budce: podnoszenie oczek) do godz. 14. g 2709-1

Sprzedam dom od zaraz. Białystok, ul. Włókiennicza 27. Wiadomość na miejscu. g 2721-1

Sprzedam maszynę do szycia damską, obrzutkę. Białystok, Lotnicza 21. g 2679-1

Sprzedam drzewo budulcowe 5 cal. 160 m, Białystok, Prosta 21. k 2711-1

Sprzedam samochód osobowy małolitrażowy 1100 i motocykl z wózkiem. Promienna 6. g 2716-1

Sprzedam „Avo Sport" nowy. Wiadomość: Białystok, Kozłowa 17 a. g 2715-1

RÓŻNE

Docent dr Władysław Pręgowski (choroby wewnętrzne i płuc, prześwietlenia rtg.) po urlopie wznowił przyjęcia. — Białystok — Kilińskiego 7 — I piętro (okrąglak). g 2678-0

Kurs haftu maszynowego (dwumiesięczny) organizuje Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej z dniem 1 października. Zapisy przyjmuje sekretariat, ul. Lipowa 41, Białystok. k 1363-0

PROGRAM RADIOWY i TELEWIZYJNY

W SOBOTĘ
PROGRAM I

9.20 Poranny koncert muzyki popularnej; 10.10 Koncert rozrywkowy; 11.00 Audycja szkolna dla klasy VIII; 12.20 Na swojską nutę; 14.05 Audycja szkolna dla klasy III i IV; 14.25 Muzyka operowa; 15.05 Koncert Wielkiej Orkiestry Paryskiej; 16.15 Muzyka na wesoło; 19.05 Melodie taneczne; 21.55 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

11.00 Poranny koncert szopenowski; 11.30 Z całego świata; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Tydzień Muzyki Bułgarskiej; **17.00 W kmiecej mowie prowadzisz siew — felieton; 17.11 Koncert życzeń; 17.32 Przed Świętem Kolejarza — rep. dźw.; 17.45 Z miast i wsi województwa;** 18.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.05 Uniwersytet Radiowy; 19.30 Matysiakowie; 20.35 Korespondencja z zagranicy; 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

17.15 Program dla dzieci; 19.00 „Nie tylko dla Pań"; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 19.50 Program tygodnia; 20.00 „Pan Anatol szuka miliona" — film fabularny prod. polskiej; 22.00 Ostatnie Wiadomości.

W NIEDZIELĘ
PROGRAM I

7.10 Muzyka poranna; 8.15 Muzyka dla wszystkich; 9.20 Z cyklu: „Zespoły amatorskie przed mikrofonem"; 10.30 Przeglądy i poglądy; 11.00 Przekrój muzyczny tygodnia; 11.25 Melodie filmowe; 12.20 Koncert rozrywkowy; 14.00 „Niedziela na wsi"; 16.30 „Rozbity dzban" — słuchowisko; 17.31 Bułgarskie zespoły taneczne; 18.05 Muzyka taneczna; 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR; 20.30 Matysiakowie; 22.00 „Pryszczyk wieje" — fragm. pow. J. Meisnera; 22.30 Ze świata opery; 23.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

6.36 Muzyka poranna; 8.00 Koncert Małej Orkiestry Dętej; 9.25 Kronika studencka; **9.40 Historia o żołnierzu tułaczu;** 10.30 Nowe płyty „Polskich Nagrań"; 11.00 Wybrane nowele; 11.30 Kolejarska olimpiada; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.30 Encyklopedia humoru i satyry; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; **16.00 Miniatury literackie — aud. słown.-muz.;** 16.30 Koncert szopenowski; 17.15 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.05 Zrodzona z mocy — słuch.; 20.00 Muzyka rozrywkowa; 20.30 Grają orkiestry taneczne; 21.30 Parnasik; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 23.00 Tydzień Muzyki Bułgarskiej.

PROGRAM TELEWIZJI

16.30 Program dla dzieci: „Trampy wesołych podwórek", 2) Filmy rysunkowe; 17.30 Polska Kronika Filmowa; 17.40 Estrada poetycka; 18.50 Tele-Foto-Wystawa; 19.00 Dziennik Telewizyjny; 19.45 Teleturniej: „Zgadnij kim jestem"; 20.45 „Ostatnia miłość" — film fabularny prod. francuskiej.

Biał. Zakł. Graf. P-1

Afera za 350 milionów funtów szterlingów 12)

FAŁSZERZE PIENIĘDZY

(Fryc Schwend, wypuszczony z więzienia dostaje zadanie rozprowadzenia w Europie jak największej ilości sfałszowanych funtów angielskich, by w ten sposób osłabić ruch oporu sił alianckich).

Kilka dni po nominacji Schwenda na szefa do rozprowadzania fałszywych funtów, Fröben przybył do Monachium. Tu, na Franz — Josef — Strasse 38 mieściła się główna kwatera szpiegowska, obejmująca swym zasięgiem Południe, a szczególnie Włochy.

20-letni Fryc marzył o bogactwie i sławie. Na razie musiał wystarczyć mu stary, zniszczony motocykl.

Oficjalnie, ze względu na utrzymanie dobrych stosunków z Mussolinim, Hitler zabronił wysyłania szpiegów do Włoch. Nieoficjalnie Włochy były obsadzone siatką szpiegowską w takim stopniu jak i inne państwa. Szefem siatki na tym terenie był Untersturmführer Sepp Dorner.

3.X.1942 r. po południu Fröben wpadł do Dornera — Słuchaj, na podległym ci terenie będzie pracował człowiek, któremu musisz zostawić wolną rękę, bez względu na to, co będzie robić. Pamiętaj, on jest nietykalny. Nazywa się Friedrich Schwend.

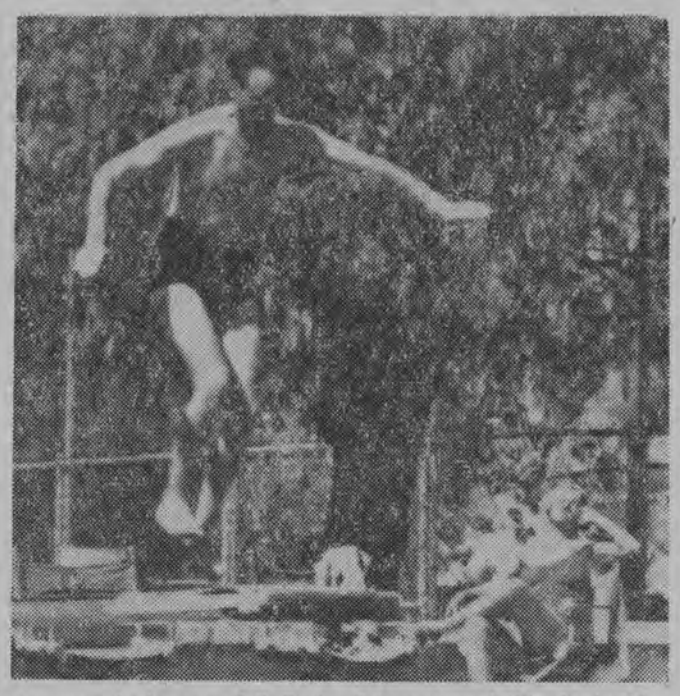

Luksusowe życie prowadził Fryc Schwend u ciotki Agnieszki w Ameryce.

Fröben wtajemniczył Dornera w wielką akcję fałszerską pod nowym kryptonimem „Unternehmen Bernhard" i wyjaśnił, jaką rolę w niej powierzono Schwendowi.

Dorner był niezadowolony. Nie podobało mu się to, że na jego terenie będzie pracować grupa ludzi, do których działalności nie wolno mu się wtrącać. Wyjął z szafy teczkę z aktami, dotyczącymi Schwenda i podsunął ją Fröberowi.

— To nie jest odpowiedni człowiek. Przeczytaj akta. Jego życie, to romans kryminalny. Będę musiał ostrzec kwaterę główną w Berlinie.

Fröben uśmiechnął się.

— Życiorys Schwenda znam doskonale i zapewniam cię, że ludzie jego typu są nam nieodzownie potrzebni. Przecież Schwend to geniusz finansowy. No, ale przeczytaj co tam uzbierałeś przeciw niemu.

„Friedrich Schwend urodził się 6.X.1906 r. w Wirttembergii. Ukończył szkołę powszechną i kurs mechaników samochodowych. W 20 roku życia rozpoczął pracę na jednej ze stacji benzynowych w południowych Niemczech. Zarobki jego były nędzne. Z zazdrością patrzył na tych, którzy przyjeżdżali pięknymi limuzynami, by zakupić kilka litrów benzyny. Młody Fryc był ambitny, pragnął przygód, władzy i pieniędzy. Nie opodal stacji benzynowej stał wspaniały zamek, siedziba baronów von Gemmingen. Pałac ten stał się symbolem bogactwa a mieszkająca w nim baronówna Agnieszka obiektem zamiarów matrymonialnych biednego mechanika. I tu przyszedł mu z pomocą przypadek. Brat Agnieszki był zapalonym sportowcem — lotnikiem, a że Fryc znał się na mechanice, obaj młodzieńcy zbliżyli się ze sobą. Wkrótce brat przedstawił Fryca Agnieszce i tu nastąpiła banalna, ckliwo-słodka historia. Dumna baronówna zakochała się w ubogim mechaniku, ten, by zdobyć majątek, udawał miłość. A potem wszystko potoczyło się jak w szmirowatej powieści. Oświadczyny, odmowa oburzonych rodziców, ucieczka Agnieszki, potajemny ślub, a po kilku miesiącach młoda para uzyskawszy przebaczenie ze strony rodziców, powróciła na zamek. Schwend widział się już właścicielem majątku, ale los zrządził inaczej. Von Gemmingenowie zbankrutowali. Młode małżeństwo zostało bez grosza przy duszy. Codziennym chlebem były kłótnie, nieporozumienia, wzajemne wyrzuty. Schwend miał zamiar porzucić żonę, gdy na arenę wkroczyła bogata ciotka z Ameryki. Młodzi wyjechali do Kalifornii. Fryc wkrada się w łaski ciotki i po pewnym czasie Schwendowie są w posiadaniu 50 000 dolarów. Osiedlają się w Abazio, gdzie Fryc rozpoczyna handel obcymi walutami. Kupuje sobie willę „Rosemarie" jacht „Aurorę". Bawi się, hula, stale przebywa w towarzystwie lekkich kobiet i podejrzanych mężczyzn".

Takiego to człowieka wybrał Fröben do współpracy w wielkim dziele ratowania zagrożonej ojczyzny.

(Ciąg dalszy w środę)

80 m³ na minutę z nowych złóż

w Dąbrowie Tarnowskiej i Jarosławiu

UJARZMIONY GAZ SŁUŻY JUŻ PRZEMYSŁOWI

- Budowa nowych rurociągów — przedłuża się
- Starym złożom potrzebny odpoczynek
- W 1960 r. wydobędziemy 600 mln m³ gazu

Od kilku dni w powiecie Dąbrowa Tarnowska rozpoczęto normalną eksploatację złóż gazowych. Po zakończeniu budowy kilkunastokilometrowego odcinka rurociągu do Tarnowa gaz popłynął przez rozdzielnię do odbiorców, z których największym są tarnowskie zakłady azotowe.

Jak informuje nas dyr. J. Borowski z Ministerstwa Górnictwa i Energetyki — do eksploatacji weszły w tym rejonie dwa szyby dające łącznie około 60 m³ gazu na minutę. Jeden z nich pobiera gaz w bezpośrednim sąsiedztwie szybu nr 9, który był niedawno miejscem głośnego wypadku. „Ryczący" szyb jest więc odciążony i odbywa się tu dalsze wiercenie do głębszych pokładów. Nieco wcześniej rozpoczęto także eksploatację jednego z szybów w powiecie Jarosław, z którego pobiera się około 20 m³ gazu na minutę. Trzeba dodać, że przy racjonalnej eksploatacji pobiera się z szybu tylko 10 proc. tej ilości gazu, którą mógłby on dać, gdyby otworzono zawory na „cały regulator".

Plany eksploatacyjne nowego gazu, wynoszące w roku bieżącym 100 mln m³, zostaną jednak wykonane zaledwie w 10—12 procentach, ponieważ przedłużyła się budowa nowych rurociągów. Magistrala z Lubaczowa przez Jarosław i Rzeszów do Sędziszowa — zamiast w zapowiedzianym czerwcu br. — gotowa będzie dopiero w I kwartale przyszłego roku i złoża lubaczowskie muszą być do tego czasu „zakorkowane". Plan na rok 1960 przewiduje wydobycie 600 mln m³ gazu, po połowie ze starych i nowych złóż. Nafciarze projektują, aby starym złożom, szczególnie Strachocinowi, dać małe wytchnienie, bo po takim „odpoczynku" wydajność szybów powiększa się bez stosowania dodatkowych zabiegów.

Oceniając dotychczasowe wyniki tegoroczne, dyr. Borowski stwierdził, że nie przyniosły one takich rewelacji, jak rok ubiegły, rozszerzono jednak granice odkrytych złóż i przygotowano je do eksploatacji. Dostarczenie takich ilości gazu, o jakie upominają się obecnie różne gałęzie naszej gospodarki, wymaga jednak dalszych intensywnych prac poszukiwawczych.

W ostatnich dniach odbyła się w Krakowie konferencja geologiczna, na której dyskutowano m. in. projekt planu i lokalizację wierceń oraz badań sejsmicznych na rok 1960.

jb.
(WiT-AR)

Nad Morzem Żółtym

4)

Dowquist obezwładnia wartownika strzegącego wejścia. W ten sposób znajduje się u celu swojej wędrówki — w składzie bomb atomowych. Wchodząc do składu porucznik nie domyka drzwi, co sprawia, że kabina nie może normalnie funkcjonować i nikt nie może się dostać do jej wnętrza. Na głos wartownika, wydobywający się z głośnika zainstalowanego w składzie, porucznik nie odpowiada.

John miał teraz przed sobą tylko jeden cel: nie dopuścić, żeby bomby — jego bomby zostały wykorzystane „do psychologicznej demonstracji w niewiele znaczących miastach". Co jednak robić dalej? Tego naprawdę nie wiedział. Uspokajała go jedynie świadomość, że Towers nie będzie mógł dostać się do magazynu. John postanowił nie ruszać się stąd, chciażby cały świat miałby się zawalić.

Jednak po dłuższej chwili zastanowienia zaczął dochodzić do wniosku, że oszukuje samego siebie. Przecież Towers może przeniknąć nawet tu. Wystarczy trochę dynamitu, żeby uszkodzić drzwi. Powietrze natychmiast ulotni się, a wówczas dla niego nie będzie już ratunku. Bomby zostaną nadal jak dotychczas nietknięte, w każdej chwili gotowe siać śmierć i zniszczenie. Były odpowiednio przygotowane do bezpiecznego odbycia podróży z Księżyca na Ziemię; próżnia nie wyrządzi im żadnej szkody.

John postanowił na wszelki wypadek pozostać w kombinezonie kosmicznym. Gwałtowna zmiana ciśnienia byłaby fatalna w skutkach. Wolał nie ryzykować. Otoczył go ponownie rój niewesołych myśli i przypuszczeń. Mogą przecież wywiercić dziurę i otworzyć drzwi, nie przekręcając zamka. Pułkownik Towers mógłby również wydać rozkaz wybudowania nowej kabiny za ścianą starej. Wszystko zależało teraz od sposobu i szybkości działania. Z każdą minutą porucznik nabierał przekonania, że Towers wybierze najkrótszą drogę do zlikwidowania niesubordynacji — wybuch.

Teraz — myśli z rezygnacją Dowquist — zaniepokojony Wopec prawdopodobnie wzywa już Bazę. Pułkownikowi wystarczy 15 minut, aby tu przyjechać. 15 minut...

Za piętnaście minut bomby mogą dostać się w ręce przygotowujących spisek i tyle tylko czasu pozostało mu na ich unieszkodliwienie.

Bomba atomowa — to wszystko tylko dwie lub więcej części rozłączonej materii, na przykład plutonu. Rozłączone są zupełnie niegroźne. Jednak gwałtowne ich połączenie powoduje eksplozję. Komplikacje kryją się raczej w ich mechanizmie i łańcuchowej reakcji, a także w przygotowaniu do samego rozszczepienia. Elektronowe ogniwa — „mózg bomby" można łatwo zniszczyć, natomiast samą bombę zniszczyć nie łatwo, ze względu na jej niezbyt skomplikowaną, ale za to solidną budowę. John postanowił więc przede wszystkim przystąpić do unieszkodliwienia najwrażliwszych części śmiercionośnych pigułek — ich „mózgu".

Pod ręką znajdowały się jednak bardzo proste instrumenty, używane zazwyczaj przy obracaniu bomb. W pomieszczeniu tym z wyjątkiem licznika Geigera, głośnika, stacji nadawczo-odbiorczej, urządzeń telewizyjnych do kontaktu z Bazą oraz bomb nie było nic więcej. Bomby, nad produkcją, których tu pracowano, przenoszone były zazwyczaj do innego pomieszczenia. Nie ze względu na to by groziła im eksplozja, lecz żeby je umieścić możliwie najdalej od pomieszczeń personelu.

Radioaktywny materiał bomb, ukryty był w specjalnych tulejach. W tulejach tych znajdowała się ochronna warstwa złota, która zatrzymuje wprawdzie promienie alfa i beta, a także w znacznym stopniu śmiercionośne promienie gamma, nie chroni jednak bynajmniej przed neutronami. Wszędobylskie, trujące neutrony, wydzielające się z plutonu, powinny się wyzwolić. W przeciwnym razie powstaje reakcja łańcuchowa i wybuch.

Całe pomieszczenie wypełnione było niewidzialnym prawie nieuchwytnym deszczem neutronów, co zagrażało wszystkim żyjącym organizmom. Według regulaminu należało tu ograniczyć czas przebywania do minimum.

Licznik Geigera tylko nieznacznymi trzaskami sygnalizował promieniowanie kosmiczne oraz ślady radioaktywności skorupy Księżyca. W całym pomieszczeniu zamilkła wtórna radioaktywność spowodowana obecnością neutronów. Wyzwolone neutrony mają również niebezpieczną właściwość zakażania wszystkiego na co natrafią rozbudzając wszędzie radoaktywność, niezależnie od tego czy będzie to betonowa ściana, czy ciało ludzkie. Pomieszczenie było zagrożone i należało go czym prędzej opuścić.

Dowquist wyjął radioczułą kliszę rejestrującą wszystkie, najdrobniejsze nawet zmiany radioaktywne. Kiedy tu wszedł była ona zupełnie czysta, teraz najbardziej czuły koniec kliszy lekko pociemniał. Przez jej środek przechodziła czerwona linia. Teoretycznie — jeśli noszący kliszę będzie przez jakiś czas pod działaniem zwiększonej radioaktywności tak, że zaciemni się ona do czerwonej linii, to może spokojnie zamówić sobie trumnę.

Ciężki, kosmiczny kombinezon zaczął podejrzanie odstawać od ciała porucznika; trzeba się było spieszyć, zakończyć czym prędzej to wszystko co pozostało jeszcze do zrobienia i wydostać się z tej piekielnej pułapki. Z dwojga złego wolał powędrować do więzienia, niż zostać tu na zawsze.

Wziął z półki młotek oraz klucz francuski i natychmiast zabrał się do roboty. Przerwał ją na chwilę, ale tylko dlatego, aby wyłączyć tele-odbiornik. Pierwsza bomba sprawiła mu niemało kłopotu. W trakcie jej rozbrajania, przed oczyma zaczęły wirować mu czerwone płatki. Musiał przerwać na chwilę, aby przemóc napływającą słabość. Całe swoje życie miał wielki szacunek do takiej aparatury. Przezwyciężając się uderzył z rozmachem. Zadźwięczało rozbijane szkło, zgrzytnął metal.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)